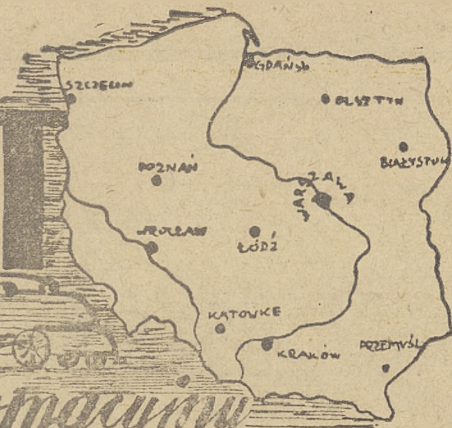
WARSZAWA
11. XII. 1948 R.
ROK IV
Nr 48 (148)

REPATRIANT





ilustrowany tygodnik informacyjny

ŚWIĘTO GÓRNIKÓW

Górnicy są przodującą grupą wśród robotników. Oni pierwsi zainicjowali współzawodnictwo pracy. Od nich wyszło hasło Czynu Kongresowego. Wspaniałe osiągnięcia górników wzbogacają cały kraj. Ich święto było świętem wszystkich.

(Fot. — Film Polski)



W Moskwie bawi delegacja rządu Czechosłowacji w składzie: premier Zapotocky, minister Spraw Zagranicznych Clementis, minister Finansów Dolansky i minister przemysłu Kliment. Delegacja przyjęta została przez Generalissimusa Stalina, któremu towarzyszył minister Mołotow.

*

Według ostatnich wiadomości z Chin, wojska armii ludowej zdobyły miasto Kiangen, położone na północny wschód od Nankinu i przygotowują się do sforsowania rzeki Jang-Tse-Kiang. Na froncie północnym armia ludowa wyparła wojska Czang-Kai-Szeka z Thonsinu, położonego o 38 mil na południe od Pekinu.

*

Administrator planu Marshalla Paul G. Hoffman, wystąpił w Londynie ponownie z żądaniem zmniejszenia odszkodowań niemieckich dla Francji i krajów Beneluxu poprzez wstrzymanie demontażu zakładów fabrycznych i urządzeń przemysłowych. W momencie, gdy wygłaszał on swe przemówienie, Niemcy w strefie brytyjskiej urządzili demonstrację przeciwko decyzji brytyjskiej zniszczenia stacji torpedowej w Eckernsferde.

*

W trzech zachodnich sektorach Berlina władze okupacyjne w dn. 5 bm. przeprowadziły separatystyczne wybory do Zarządu Miejskiego.

Jak wynika z danych dziennika „Telegraph" frekwencja wyborcza przekroczyła 180 proc. Nic więc dziwnego, że pozostałe wyniki były również „cudowne".

*

Z Kairu donoszą, że powstał poważny spór pomiędzy rządem egipskim, a Towarzystwem Kanału Suezkiego. Rząd egipski zażądał, aby w zarządzie Towarzystwa zasiadało przynajmniej 40 proc. dyrektorów egipskich.

*

Komisja Ogólna Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych uchwaliła w niedzielę rezolucję o odbyciu drugiej części sesji Zgromadzenia w Nowym Jorku w styczniu 1949 r.

Odrzucona została natomiast propozycja kandyjsko-francuska, przeciw której wypowiedziały się wszystkie delegacje krajów słowiańskich i która proponowała zamknięcie sesji w Paryżu a następnie zwołanie sesji nadzwyczajnej w Nowym Jorku w celu wyczerpania porządku dziennego.

W kołach dziennikarskich ONZ uważa się, że inicjatorką tego planu była Wielka Brytania i że jego istotnym celem było usunięcie delegata australijskiego dr Evatta od przewodniczenia w Zgromadzeniu. Należy zaznaczyć, że sesja nadzwyczajna wybierana w myśl regulaminu nowego przewodniczącego.

*

W Budapeszcie obraduje II Kongres Międzynarodowej Federacji Demokratycznej Kobiet. Kongres wysłał depeszę do sekretarza generalnego ONZ z prośbą o dopuszczenie przedstawicielek Federacji do udziału w pracach komisji gospodarczej i społecznej ONZ z głosem doradczym.

Jednocześnie Kongres wydał manifest, w którym żąda ograniczenia zbrojeń i wycofania wojsk z krajów, w których ludność walczy o swoją wolność.

*

Prezydent Truman przedłożył kongresowi sprawozdanie z akcji „pomocy amerykańskiej" dla Grecji.

Truman stwierdził, że pomimo 2-letniej pomocy faszystowska armia grecka „nie potrafiła zdobyć się na maksymalny wysiłek" pokonania wojsk gen. Markosa.

Istota sprawy Berlina

Dnia 2 bm. na posiedzeniu Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych Minister Spraw Zagranicznych Zygmunt Modzelewski złożył sprawozdanie z działalności delegacji polskiej na III sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych w Paryżu.

W sprawozdaniu tym, które podajemy w streszczeniu, min. Modzelewski omówił bardziej szczegółowo sprawę Berlina, której rozpatrzenie na wniosek 3 Mocarstw (z dnia 29.9. br.) przekazano Radzie Bezpieczeństwa.

SPRAWA BERLINA ODWRÓCENIEM OPINII ŚWIATOWEJ

Posunięciu temu towarzyszyła wielka kampania propagandowa, przedstawiając tę sprawę jako konflikt, wywołany rzekomo przez Związek Radziecki, wskutek czego ingerencję Rady Bezpieczeństwa przedstawiano jako konieczność.

W ten sposób usiłowano odsunąć zainteresowanie narodów, po pierwsze od postawionego przez delegację Związku Radzieckiego wniosku o zakazie używania broni atomowej i redukcji zbrojeń 5 Wielkich Mocarstw o 1/3 w ciągu roku, po drugie od problemów ogólno - niemieckich, których sprawa Berlina jest tylko sztucznie wyodbrębnionym fragmentem.

Min. Modzelewski stwierdził, że sytuacja w Berlinie wynikła na tle szeregu separatystycznych działań 3 Mocarstw Zachodnich szczególnie zaś na skutek jednostronnej reformy walutowej w Niemczech Zachodnich i zachodnich sektorach Berlina.

Radzieckie władze okupacyjne chcąc uchronić swoją strefę od chaosu gospodarczego zmuszone były wydać zarządzenie ograniczeń transportowych między Berlinem a strefami zachodnimi.

3 Mocarstwa — Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja stanęły na stanowisku, że ten stan rzeczy narusza ich uprawnienia w Berlinie, co jest tym trudniejsze do zrozumienia, że zarządzeniami swymi pogwałciły one te czterostronne porozumienia, z których prawa te wynikały.

W rezultacie Berlin stał się odcinkiem, na którym skutki separatystycznych posunięć 3 Mocarstw ujawniły się ze szczególną jaskrawością.

Tego rodzaju sytuację wykorzystały momentalnie dla swej działalności wszystkie elementy reakcyjno-rewizjonistyczne i podżegacze wojenni, do czego w niemałym stopniu przyczyniły się amerykańskie i angielskie pisma i radiostacje.

POROZUMIENIE MOSKIEWSKIE PODSTAWĄ ROZWIĄZANIA

W międzyczasie sytuacja w Berlinie stała się przedmiotem długich rokowań między przedstawicielami rządów 4-ch wielkich mocarstw w Moskwie. W wyniku tych rokowań doszło 30 sierpnia br. do porozumienia, polegającego na jednoczesnym wprowadzeniu w życie zarządzeń znoszących ograniczenia transportowe oraz wprowadzeniu w całym Berlinie marki strefy radzieckiej, jako jedynej obowiązującej waluty.

Mimo to wbrew poprzedniemu stanowisku rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji przekazały sprawę Berlina Radzie Bezpieczeństwa, co sprzeczne jest z art. 107 Karty Narodów Zjednoczonych. Artykuł ten sprawy Niemiec jako podlegające jedynie Radzie 4 Ministrów Spraw Zagranicznych, wyłącza z kompetencji Rady Bezpieczeństwa.

Wniesienie sprawy na Radę Bezpieczeństwa — jak oświadczył min. Modzelewski — nic mogło dać nic realnego poza kampanią prasową, potrzebną podżegaczom wojennym w warunkach, gdy jednocześnie mówiło się w N. Zjednoczonych o rozbrojeniu niebywale popularnym wśród wszystkich narodów.

Posunięcie 3 Mocarstw nie spotkało się z jednomyślnym stanowiskiem członków większości na którą zwykle liczyć mogły Stany Zjednoczone i Anglia. Dalszy rozwój wypadków wykazał wahania nawet w obozie ich zwolenników, pojawiła się obawa przed odpowiedzialnością wobec wszystkich narodów pragnących atmosfery pokoju, tym bardziej, że postawa Związku Radzieckiego wskazywała jasno na jego gotowość do porozumienia się na zasadzie wspólnie przyjętych zobowiązań.

W tych warunkach większość Rady Bezpieczeństwa przyjęła inicjatywę doprowadzenia do porozumienia, przyjmując za punkt wyjścia decyzje 4 Mocarstw uzgodnione w Moskwie.

Gdy w ostatniej chwili Rządy Zachodnie usiłowały odrzucić podstawę w/w porozumienia, przewodniczący Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych i Sekretarz Generalny ONZ podjęli osobiście próbę mediacji. Próba ta zakończyła się odrzuceniem przez 3 Mocarstwa propozycji rozmów ze Związkiem Radzieckim.

WNIOSKI

Omawiając przyczyny negatywnego stanowiska USA, Wielkiej Brytanii i Francji w każdej akcji mogącej przyśpieszyć lub ułatwić rozwiązanie kwestii Berlina, min. Modzelewski stwierdził, że wniosek stąd jest prosty, a mianowicie:

3 Rządy, nie dążą do uregulowania tej sprawy, lecz przewlekają ją i komplikują,

że unikając rozstrzygnięć w rokowaniach bezpośrednich, jak i w ramach organu jedynie kompetentnego — Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, zwróciły się do Rady Bezpieczeństwa jedynie po to, by stworzyć pozory dążenia do uregulowania sprawy, a to ze względu na zaniepokojenie wschodnich i zachodnich sąsiadów Niemiec jak i opinię narodów pragnących ugruntowania pokoju,

że tym sposobem podtrzymują sztucznie atmosferę napięcia w stosunkach międzynarodowych, na której żerują podżegacze wojenni.

STANOWISKO RZĄDU POLSKIEGO

Omawiając stanowisko rządu polskiego w tej sprawie min. Modzelewski podkreślił raz jeszcze, że **rząd polski nie uważa sprawy Berlina jako zagadnienia samego w sobie, a obecne postępowanie 3 Mocarstw jest tylko usiłowaniem odwrócenia opinii świata Niemiec i budowy reakcyjnego państwa od sedna sprawy tj. realizacji podziału Niemiec Zachodnich. Dzieje się to wbrew obowiązującym porozumieniom międzynarodowym a nawet kosztem bezpieczeństwo jednego z partnerów, czego dowodem są ostatnie posunięcia w Zagłębiu Ruhry.**

W dalszym ciągu min. Modzelewski oświadczył, że obecny stan rzeczy wytworzony przez 3 Mocarstwa jest szkodliwy dla potrzebnej wszystkim atmosfery pokoju i niebezpieczny dla demokratyzacji Niemiec.

Dlatego rząd polski uważa, że uregulowanie sprawy Berlina jako fragmentu kwestii Niemiec, na zasadzie poszanowania wspólnych zobowiązań miałoby bardzo pozytywne znaczenie jako wstęp do uregulowania sprawy Niemiec, a więc dla pokoju i bezpieczeństwa.

Z tego wychodząc założenia, Rząd polski odnosi się pozytywnie do wszelkich szczerych wysiłków podejmowanych w celu doprowadzenia do porozumienia 4 Mocarstw w sprawie Berlina i powita przychylnie pozytywny wynik, mogący się stać realnym zapoczątkowaniem pokojowego uregulowania całości problemu Niemiec.

Górnicy polscy deportowani z Francji wracają do kraju

Do Międzylesia przybył w dniu 29 listopada br. transport polskich repatriantów i reemigrantów z Francji, powracających do ojczyzny po wieloletniej tułaczce. Na stacji witali ich przedstawiciele władz Wojska Polskiego, partii politycznych i związków zawodowych. Transportem liczącym 187 osób, zaopiekowała się natychmiast graniczna placówka PUR-u. Zostali oni skierowani do ośrodków, w których zależnie od zawodu i kwalifikacji, znaleźli odpowiednie warunki bytu.

Wśród reemigrantów znajdowało się również kilku górników polskich, których władze francuskie zmusiły do opuszczenia Francji za udział w strajku.

„Wracamy do Polski — powiedział górnik Stroiński jeden z deportowanych — pełni świadomości, że znajdziemy tutaj możliwość uczciwego zarobku. Nie boimy się żadnej pracy, gdyż wiemy, że będziemy pracować nad odbudową takiego ustroju, o jaki walczyliśmy we Francji".

W podobnym duchu utrzymane były wypowiedzi pozostałych ekspulsownych Jurgi i Cieplika.

Depesza Zjazdu Zw. Patriotów Polskich w Belgii do Prezydenta Rzeczypospolitej

Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał następującą depeszę:

„Czwarty Zjazd Zw. Patriotów Polskich w Belgii, Związku który pierwszy po wyzwoleniu Belgii od hord hitlerowskich rozpoczął swą działalność demokratyczną wśród wychodźctwa polskiego na tutejszym terenie, składa na ręce Ob. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej słowa uznania dla rządu polskiego za dzieło odbudowy naszej zniszczonej ojczyzny oraz jej przebudowy społecznej. Przyrzekamy ze swej strony dołożyć wszelkich starań, by dać możliwie największy wkład pracy dla dobra Polski Ludowej".

Święty Mikołaj w szkole polskiej w Berlinie

W pierwszej szkole polskiej w Berlinie im. Bolesława Bieruta odbyła się tradycyjna uroczystość Św. Mikołaja, na którą złożyły się popisy solowe uczniów i uczennic szkoły oraz obrazek sceniczny „Dar Św. Mikołaja". Na zakończenie uroczystości dzieciom rozdano słodycze nadesłane z Polski.

Komu przysługuje francuska renta (pensja)

KIEDY I NA JAKICH WARUNKACH MOŻNA UZYSKAĆ FRANCUSKĄ RENTĘ (PENSJĘ) INWALIDZKĄ?

Pensja inwalidzka przyznawana jest tym, którzy nie ukończyli jeszcze wieku, uprawniającego do pensji starczej (o czym niżej), a mianowicie pracownikom, zatrudnionym w przemyśle i rolnictwie przed ukończeniem 60 roku życia a górnikom przed ukończeniem 55 roku, względnie 50 roku życia, jeżeli w tym ostatnim przypadku przepracowali w górnictwie co najmniej 30 lat.

Ubezpieczony robotnik, górnik może żądać przyznania mu renty inwalidzkiej jeżeli wykaże, że wskutek choroby, wypadku lub innej przyczyny i po ewentualnym wykorzystaniu leczenia oraz zasiłków z ubezpieczenia na wypadek choroby jest niezdolny do dalszej pracy (niezdolny do dalszego zarobkowania), bądź trwale, bądź na pewien okres czasu. Pensja ta przysługuje w razie ustalenia, że zdolność do pracy obniżyła się o 2/3 (66 proc.).

Górnik może żądać renty inwalidzkiej o ile udowodni, że pracował w górnictwie co najmniej 2 lata i w ciągu dwóch lat, poprzedzających powstanie inwalidztwa, posiada 420 lub 500 dni efektywnej pracy.

Przyznanie renty inwalidzkiej robotnikom przemysłowym uzależnione jest od pozostawania w ubezpieczeniu co najmniej od jednego roku przed kwartałem, w którym zaistniało inwalidztwo, przy czym ubezpieczony musi udowodnić, że w ciągu tego roku przepracował najmniej 240 godzin w tym 60 godzin w ostatnim kwartale, albo też w tych okresach był zapisany w biurze pracy jako bezrobotny.

Robotnikom rolnym przysługuje renta inwalidzka na podobnych warunkach, jak robotnikom przemysłowym.

Jak wynika z powyższego uzyskanie francuskiej pensji inwalidzkiej jest możliwe wówczas, jeżeli górnik lub robotnik stanie się niezdolny do pracy w czasie pracy lub w bardzo krótkim czasie po zaprzestaniu pracy. A zatem, ci którzy przebywali w Polsce przez dłuższy okres czasu (przed wojną) i tu nie byli ubezpieczeni nadal nie będą mogli w ogóle uzyskać pensji francuskiej.

KIEDY I NA JAKICH WARUNKACH PRZYSŁUGUJE FRANCUSKA RENTA (PENSJA) STARCZA?

Górnikom przysługuje renta starcza z chwilą ukończenia 55 roku życia; jeżeli górnik posiada 30 lat pracy w kopalniach w czym co najmniej 20 lat pod ziemią, pensja przysługuje już z chwilą osiągnięcia 50 roku życia.

Właściwa renta starcza przysługuje, jeżeli górnik udowodni 15 i więcej lat pracy w kopalniach. Górnikom, którzy nie posiadają 15 lat pracy w kopalniach, przysługują tylko niewielkie renty z ich osobistego konta składkowego.

Pensji i rent starczych nie wypłaca się co już zaznaczono wyżej, jeżeli uprawnieni do nich górnicy pracują nadal w kopalniach zarobkowo.

Robotnicy przemysłowi mają prawo do renty starczej po osiągnięciu 60 lat życia.

Prawo do właściwej renty przysługuje tylko po udowodnieniu najmniej 15 lub więcej lat ubezpieczenia. Robotnicy, którzy posiadają mniej niż 15 lat ubezpieczenia mają po ukończeniu 65 roku życia prawo bądź do niewielkich rent, lub też do zwrotu składek.

Robotnikom rolnym przysługuje pensja starcza na podobnych warunkach, jak robotnikom przemysłowym.

KIEDY I NA JAKICH WARUNKACH MOŻE WDOWA UZYSKAĆ FRANCUSKĄ RENTĘ (PENSJĘ) WDOWIĄ?

Wdowa po górniku, który przepracował w kopalniach co najmniej 15 lat ma prawo do pensji wdowiej, bez względu na jej wiek i zdolność do pracy. Pensja ta wynosi połowę pensji starczej jakaby przysługiwała zmarłemu za przepracowane przez niego lata, gdyby ukończył 55 rok życia.

Wdewie po górniku, który korzystał z renty inwalidzkiej z tytułu mniej niż 15-letniej pracy, lub po górniku, który zmarł w czasie aktywnej pracy w kopalni i który posiadał 3 lata, lecz mniej niż 15 lat pracy, przysługuje prawo tylko do niewielkiej renty.

Wdowa po górniku, który nie posiadał 15 lat pracy, nie otrzymywał pensji inwalidzkiej i zmarł w jakiś czas po opuszczeniu pracy, nie może w ogóle uzyskać pensji wdowiej.

W razie ponownego zamążpójścia wypłata renty wdowiej ulega zawieszeniu. W tym przypadku wdowie wypłaca się odprawę w wysokości 3 letniej pensji. W razie ponownego wdowieństwa lub rozwodu — wypłata pensji zostaje wznowiona.

Wdowa po robotniku przemysłowym, który zmarł przed ukończeniem 60 roku życia, oraz wdowa po robotniku, który otrzymywał rentę starczą lub inwalidzką ma prawo do renty wdowiej tylko wówczas, jeżeli sama jest niezdolną do pracy (inwalidką).

Jeżeli robotnik zmarł po ukończeniu 60 roku życia, a przed śmiercią nie otrzymywał pensji starczej, wówczas wdowa, która była na utrzymaniu zmarłego ma prawo do renty dopiero z chwilą ukończenia 65 roku życia, a po ukończeniu 60 roku życia, jeżeli sama jest niezdolną do pracy (inwalidką).

Wdowiec po robotnicy ma prawo do renty wdowca, jeżeli sam jest trwale niezdolny do pracy (inwalidą) i był przez zmarłą żonę utrzymywany.

Renta wdowia (wdowca) wynosi połowę pensji zasadniczej, jaką otrzymywał lub do jakiej miałby prawo zmarły ubezpieczony robotnik (robotnica). Pensja ta ulega podwyższeniu o 10 proc., jeżeli wdowa (wdowiec) posiadał troje lub więcej dzieci.

Pensja wdowia (wdowca) zostaje wstrzymana w razie powtórnego małżeństwa.

KIEDY I NA JAKICH WARUNKACH PRZYSŁUGUJĄ FRANCUSKIE RENTY (ZASIŁKI) SIEROTOM?

Sieroty po górniku w wieku poniżej 16 lat mają prawo do zasiłku sierocego jeżeli:

1) górnik pracował w kopalniach co najmniej w ciągu dwóch lat poprzedzających bezpośrednio śmierć, i w ciągu tych 2 lat posiadał 470 względnie 523 dni pracy, lub zwolnienia z pracy wskutek odniesionego kalectwa albo choroby.

2) górnik otrzymywał pensję inwalidzką albo też pensję starczą z tyt. najmniej 15 lat pracy w kopalniach.

Sieroty zatem po górniku, który zmarł np. w kilka lat po opuszczeniu pracy w kopalniach i przed śmiercią nie otrzymywał pensji inwalidzkiej, albo też pensji starczej z tyt. co najmniej 15 letniej pracy w kopalniach nie mogą uzyskać zasiłków sierocych.

Dla sierot po robotnikach przemysłowych (i rolnych) — prawo francuskie nie przewiduje zasiłków sierocych. Sieroty te otrzymują we Francji zasiłki rodzinne na podstawie prawa o świadczeniach rodzinnych, które nie są wypłacane do Polski.

W następnym numerze podamy dalsze szczegóły odnośnie ubezpieczeń, jak również zapoznamy Czytelników z kwestią rent Polaków, którzy pracowali w Belgii i Francji.

Premier J. Cyrankiewicz o górnikach i ich święcie

Jestem szczęśliwy, że wspólnie z bohaterskimi górnikami polskimi spędziłem cały dzień ich święta, całą „Barbórkę". Górnicy polscy spędzili ten dzień pełni radości i dumy ze wspaniałych osiągnięć produkcyjnych. Górnicy polscy dobrze wiedzą, że swoją ciężką pracą budują dobrobyt całego narodu polskiego.

Życzę górnikom najserdeczniej pełnego powodzenia w pracy dalszej. Wierzę głęboko, że zwiększony wysiłek górnika dla dobra odbudowywanej ze zniszczeń wojennych Polski — to praca dla klasy robotniczej, dla demokracji, dla postępu.

Niech żyje zwarty oddział polskiej klasy robotniczej — polscy górnicy!

4.12.1948. Cyrankiewicz

ŚWIĘTO GÓRNIKA

Dzień Górnika popularnie zwany „Barburką" przybrał po wojnie specjalny charakter. Wiąże się ściśle z rozwojem całego życia gospodarczego kraju.

Natychmiast po wyzwoleniu kraju górnik polski przystąpił do uruchomienia kopalń. Uratował je przed zatopieniem, wysadzeniem w powietrze i przystąpił do pracy, głodny, wynędzniały przez prześladowania okupanta.

W 1945 r. w okresie największych trudności zaopatrzenia, gdy niejednokrotnie robotnicy sami musieli zdobywać na wsi środki żywności, górnicy wydobywają 30 milionów ton. W 1946 roku już 49 mil. ton., w roku następnym 54 mil ton.

Dzięki temu niezwykłemu osiągnięciu mogliśmy rozpocząć handel zagraniczny, sprowadzać do kraju potrzebne surowce, narzędzia, maszyny.

Bez węgla nie mogłyby ruszyć nasze fabryki, huty, elektrownie i koleje.

I to jest doniosła zasługa górnika.

Od tego pierwszego momentu startu przewodzą już górnicy przez cały czas poprzez zainicjowanie i rozpoczęcie współzawodnictwa pracy do wykonania przedterminowego rocznego wydobycia węgla w wysokości 65 mil. ton.

Święto górnika staje się symbolicznym dniem całej klasy pracującej, nawet więcej, świętem wszystkich, którzy swym wysiłkiem, twórczą pracą posuwają nieustannie odbudowę całego kraju naprzód.

I właśnie dlatego mógł premier Cyrankiewicz, goszcząc w Zagłębiu tego dnia, powiedzieć:

— My w kierownictwie czujemy się silni nie własną siłą, ale jesteśmy silni Wami...

Dlaczego?

— Dlatego, że macie tak głębokie tradycje rewolucyjnych walk — Wy, tu w Zagłębiu reprezentujecie tę wartość postawy robociarskiej, że obcowanie z Wami, że obrady z Wami wzmacniają także i tych, którzy tu przyjeżdżają, dodają siły do dalszej walki.

Te słowa nasuwają refleksje o donioslych przemianach, jakie zaszły w psychice polskiego górnika, w mentalności całego świata pracy, zwracają uwagę na przemiany w stosunku do pracy, który jest zasadniczo inny od stosunku robotnika w krajach, gdzie jest on tylko biernym narzędziem.

Nasz ustrój potrafił ujawnić nowe twórcze siły, tkwiące w społeczeństwie, które się wyzwalają wówczas, gdy społeczeństwo jest wolne. Jest to bezpośredni wskaźnik słuszności naszej drogi, jest to zegar kontrolny tego, co można uzyskać, gdy gospodarzem kraju jest robotnik.

Poprzez sumienną i systematyczną pracę, poprzez lepsze zorganizowanie, poprzez pomysłowość i inicjatywę, robotnik może wiele zdziałać. Klasa robotnicza, jak powiedział premier, wie, że siły i dobrobyt zdobywa się nie przez frazesy mocarstwowe, nie przez wielkie słowa, ale w trudnej i żmudnej pracy w budowie kraju, w podnoszeniu jego bogactwa, w rozwoju produkcji. Ten bezustanny wysiłek popro wadzi masy pracujące do lepszego jutra

Górnicy przekonali się o tym, przodując w swych warsztatach. Dlatego Święto Górnika jest dla nas tak doniosłe.

W dzień „Barburek"



W drodze na koksownię „Jadwiga" w Biskupicach premierowi J. Cyrankiewiczowi towarzyszyli robotnicy koksowni i ich żony. Ta w środku — to Bącina Janina z dep. Pas de Calais (Francja).

Cóż za kontrast do dni codziennej gorączkowej pracy.

Śląsk dymiący tysiącami kominów rozdygotany, świszczący pędem kół dźwigów szybowych, stukotem wagonetek pełnych czarnego węgla, dziś świętuje.

Śląsk przybrał uroczysty wygląd mimo powszedniego dnia. Tradycyjne to święto czwartego grudnia. W dniu tym stają wielkie koła wind sztolniowych. Na dzień „Barburki" górnicy przywdziewają swe paradne mundury.

Któż nie zna teraz w kraju tak popularnego pióropusza przy wysokim cylinderku z dwoma młotkami na przodzie, krótkiego fraczkowego żakiecika, obcisłego w talii ze złotemi guzami. Na ramieniu wielka ilość złotych pasów i guziczków, których liczba wzrasta z liczbą wypracowanych lat. Nierzadko można też zobaczyć mankiety z kilkudziesięcioma złotymi paskami i tyloma guziczkami. To przeszło czterdziestoletni weterani pracy. Przedstawiciele starych rodów górniczych.

×

Uroczyście i wesoło obchodzony jest Dzień Górnika przez całe Zagłębie.

To dzień uznania dla ludzi pracy dla wysiłku odbudowy, dzień hołdu dla przodowników pracy.

Jakże odmienny był ten dzień, mało miał wspólnego z prawdziwym świętem przed wojną. Czy mogły myśleć o świętowaniu tysiączne rzesze bezrobotnych górników skazanych na nędzę i głód, na pracę w bieda szybach.

Wtedy premier i członkowie rządu nie przyjeżdżali na Śląsk, nie „zniżali się" do mas górniczych. Nie mieli ku temu odwagi. Zbyt wiele krzywd doznał robotnik z ich strony.

Rębacz Edward Piszczek stojąc obok mnie w wielkiej hali, gdy premier Cyrankiewicz wręczał odznaczenia i upominki przodownikom pracy powiedział:

— Bo widzi pan inaczej się pracuje wtedy gdy praca jest przekleństwem, a inaczej gdy wiadomo, że pracuje się dla siebie. Tak jest, inaczej się pracuje i inaczej się świętuje.

×

Zeszli się wszyscy na ten uroczysty dzień przede wszystkim na „Jadwidze". Huta przy kopalni „Pstrowski" była przez Niemców zupełnie zniszczona. Odbudować, a właściwie budować trzeba było ją od nowa.

Wszędzie czerwieni się nowa cegła, jaśnieją stropy hal. Maszyny świecą czystym metalowym blaskiem. Dziś w dniu święta górnika zostaną wypchnięte pierwsze tony koksu, tego cennego surowca niezbędnego przy produkcji stali. Uruchomiony zostanie nowy wielki warsztat pracy dla kilku tysięcy ludzi.

I to jest prawdziwa wymowa święta.

×

Na kopalni „Zabrze — Wschód" nie brak nikogo z zespołu. Sala cechowni wypełniona. Są górnicy, władze, wielu dostojnych gości.

Górnicy kopalni „Zabrze — Wschód" świadomi są swego wyróżnienia. Oni to przecież są inicjatorami „Czynu Przedkongresowego" wyprodukowania 160 tys. ton węgla ponad przewidziany plan.

Słuchają z uwagą słów premiera Cyrankiewicza, swego niedawnego posła

„Górnicy są czołową awangardą ową siłą tej wielkiej armii pracy, która buduje nową Polskę. Wysiłek górników jest jedną z najważniejszych podstaw i fundamentem budowy nowej ludowej sprawiedliwej Polski... Takie słowa wypowiedziane przez premiera rządu to prawdziwa wymowa święta górniczego.

Dwustutrzydziestu jubilatów otrzymało dyplomy, sto dziewięćdziesięciu pamiątkowe zegarki, kilkunastu udekorowanych zostało Krzyżami Zasługi, między innymi, górnik Cyroń, sztygar Woźnica, nadgórnik Krasowski, rębacze Duda i Lot. Na koksowni „Jadwiga" również wręczono także kilkadziesiąt upominków i odznaczeń wyróżnionym pracownikom.

×

A teraz na wielkiej sali świetlicy kopalni „Sosnowiec" przy wspólnym posiłku zasiedli górnicy, przedstawiciele wszystkich kopalń, przedstawiciele władz, samorządu, związków zawodowych, partii politycznych.

Przepijali do siebie, wznosili toasty ludzie z kierownictwa państwa i ci z dołu szeregowi pracownicy. Opowiadali o dawnych walkach i o ciężkich dniach pierwszego roku odbudowy. Mówili o obecnych sukcesach, o swych osiągnięciach w codziennej pracy. Ze słów ich przebijał niekłamany, prawdziwy entuzjazm.

Powiedział premier — czerwone Zagłębie — Prawdę powiedział przytakuje Żmuda Józef. I przerywając jedzenie snuje wspomnienia:

— Trudno było o pracę Co kilka dni na kopalni była „świętówka", a re



Zasłużeni górnicy w dniu swego święta otrzymali wysokie odznaczenia Wśród wyróżnionych nie brak i Reemigrantów.

Święto górników z

NAGRODY I DYPLOMY DLA NAJSTARSZYCH GÓRNIKÓW

Stanęły tego dnia ruchliwe wałbrzyskie kopalnie, zamilkły maszyny. Odświętnie ubrana rzesza górników wyległa w dzień swej patronki na ulice miasta. Jedynie kopalnia „Biały Kamień" nie przerwała pracy i przełożyła obrzęd „Barburek" na niedzielę, aby nie tracić drogiego czasu. Plan musi być wykonany przed terminowo. Tak postanowiła załoga „Białego" Kamienia".

Górnicy z „Victorii" zebrali się z rana na dziedzińcu kopalni, skąd pochodem ruszyli, wraz z własną orkiestrą, do świetlicy. Wypełnili obszerną salę po brzegi. Po części oficjalnej uroczystości, przemówieniach starosty wałbrzyskiego, Tomasza Piętki, przedstawicieli związków zawodowych, Dyrekcji Kopalni, Rady Zakładowej, Partii, nastąpi punkt kulminacyjny: nagrodzenie stu kilkudziesięciu jubilatów — górników, którzy przepracowali w górnictwie, w Polsce lub zagranicą, 25, 35 lub 40 lat. V[illegible]a-

Podchodzili do stołu prezydialnego jeden za drugim, uśmiechnięci i szczęśliwi, że spotkał ich zaszczyt wyróżnienia. Wszyscy jeden w drugiego wytrawni rębacze z kopalń Katowic, Dąbrowy, Sosnowca, Douai, Duesseldorfu, Herne i Saint Etienne. Witali się z przedstawicielami władz, dyrekcji kopalni, partii jak najlepsi przyjaciele, współtowarzysze pracy, nie jako podwładni z przełożonymi. Tyle lat wspólnej pracy, wspólnych wysiłków...

Właśnie podchodzi jakiś niski, sympatyczny górnik. Odbiera dyplom, premię i zegarek.

— Halo! Kaczmarek! — woła doń pan starosta Piętka — gratuluję, jak tam zegarek! — a zwracając się do mnie rzekł: — To mój stary znajomy z Pas de Calais.

— Dziękuję — odkrzyknął Kaczmarek — „ça va", zegarek cacy! Spotkamy się na świetlicy.

MIĘDZY NAJSTARSZYMI SĄ I GÓRNICY Z FRANCJI

Wśród górników „Victorii" znaczną część stanowią reemigranci z Francji i Westfalii. Na sali powiewają przywiezione przez nich z Francji sztandary, które na obczyźnie były symbolem trwania polskości i dowodem miłości górników do kraju.

Łapię jednego z członków pocztu sztandarowego, pana Stanisława Janusa, by powiedział parę słów o swoim życiu na emigracji. Okazuje się, że jest on jednym z najstarszych rębaczy na „Victorii". Dostał dziś dyplom honorowy.

— Poco mam mówić o tym co było we Francji — niech się pan lepiej o to spyta naszego prezesa, pana Degórskiego albo pana starostę. Oni więcej wiedzą. Ja we Francji byłem od 21 roku, pracowałem cały czas na tej samej kopalni w Pas de Calais. To będzie niedługo 27 lat roboty pod ziemią, a już przed wyjazdem do Francji pracowałem kilka lat w Grodzisku w kopalni węgla brunatnego.



W uroczystym pochodzie w dniu swego święta, górnicy wystąpili ze sztandarami, które przywieźli z Francji. Z lewej strony stoją znani działacze wśród Polonii francuskiej: Degórski, prezes OPO i Piętka obecnie starosta wałbrzyski.

na Górnym Śląsku

dukcje się sypały. Źle było z tymi, którzy odważyli się protestować. Jak tylko dyrekcja spostrzegła, że któryś robotnik jest za „mądry" jak nazywali robotników klasowo uświadomionych, od razu dawaj mu papiery, „na łopacie". Mógł sobie potem szukać roboty po całym zagłębiu. Już go nigdzie nie przyjęli.

Wieczorek zamyśla się i wspomina tamte czasy:

— Ale jak ludziom za bardzo dopiekło to się buntowali. Wychały strajki. Był taki jeden nawet na „Barburce".

No! niemożebne. I nie przerwaliście.

Jakże było przerwać, nawet cały dzień przesiedzieliśmy na dole A było tak: w 1937 r. domagaliśmy się podwyżki akordów. Kopalnia „Wujek" przynosiła kolosalne dochody niemieckiej spółce. Mimo to nasze żądania odrzucono, zawiesiliśmy czarną chorągiew na szybie, ogłoszono strajk głodowy. Cała załoga pozostała pod ziemią, a Rada Zakładowa prowadziła pertraktacje.

Pociągnął sobie dobry haust piwa z kufla i opowiadał dalej:

— O ci Świerkot i Pietraszczyk występowali energicznie w interesach wszystkich. Ale kierownictwo poparte przez wojewodę targowało się uparcie. Byle przeciągnąć jeszcze kilka dni. A może się załamią, a nóż da się przekupić kogo z górników.

I tak przyszła „Barburka". Na podszybiu, w przekopie na chodnikach sie dzieli brudni zarośnięci, bo niegoleni od kilku dni górnicy.

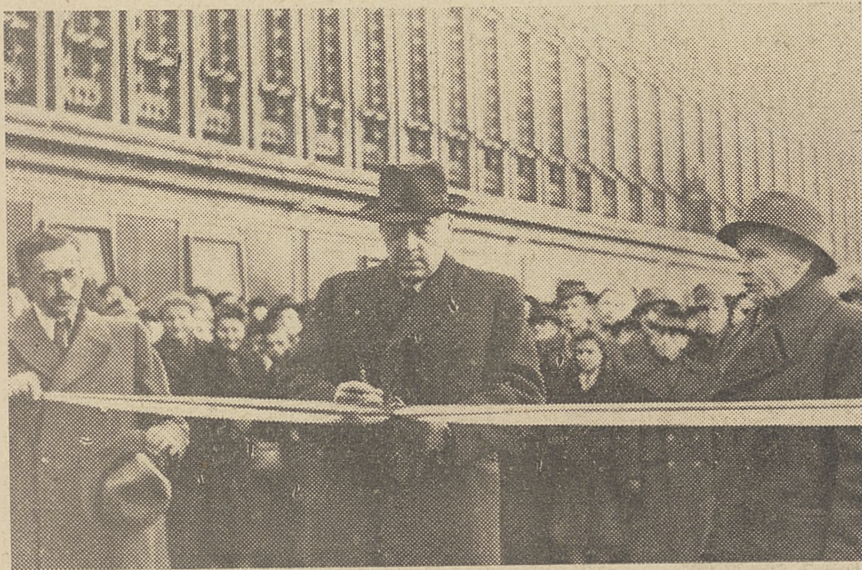
Dopiero wieczorem strajk zakończył się naszą wygraną.

×

Już zgrali się z całą załogą nowo przybyli górnicy reemigranci. Nie są oni zupełnie obcy w tym środowisku. Starsi tu się urodzili nawet pracowali przez wiele lat. Spotykają tu licznych dawnych towarzyszy walki o chleb.



Premier J. Cyrankiewicz i dyrektor nowootwartej koksowni „Jadwiga" w Biskupicach.



W dniu Święta Górnika premier Cyrankiewicz dokonał otwarcia nowej koksowni „Jadwiga" w Biskupicach, której budowę ukończono na kilka miesięcy wcześniej niż przewidywał plan.

Bo dawniej walka toczyła się o egzystencję. Ci niewytrzymali. Musieli szukać chleba poza granicami kraju. Młodzi urodzeni na obczyźnie znali te dzieje z opowiadań starszych.

Bo o czym najczęściej się mówiło na obczyźnie jak o walce robotnika.

Nikogo też nie dziwiło, że wybrano Bącinę Janinę, żonę emigranta z Francji do towarzyszenia premierowi, i że w imieniu Rady Zakładowej przemówiła także reemigrantka Helena Marek.

×

Orkiestra górników przygrywa, krążą wśród stołów półmiski, gawędzą młodzi i starzy towarzysze pracy.

Drzewiecki jest dopiero trzydziesto pięcioletnim mężczyzną. Był jednym z pierwszych na swej kopalni, którzy zainicjowali współzawodnictwo. Było to rok temu od tej chwili przez okrągły rok Drzewiecki przekraczał stale trzysta procent normy.

Ciągnąc tak miesiąc po miesiącu i nie wypadać z formy oznacza, że nie jest to jednorazowe osiągnięcie, lecz stałą, nieustannie ulepszaną formą wydobycia, umiejętnością pracy.

Teraz zajęty kotletem schabowym zdaje się nie myśleć o dniu jutrzejszym o codziennej pracy, jednak chętnie opowiada o sobie.

— Czy to trudno utrzymać się przy takiej normie stale? przeżuwa jeszcze raz wraz z kęsem moje pytanie.

— Zobaczyłem, że „rekordziści" wcale nie są bardziej po pracy zmęczeni od innych. A zarabiają o tyle więcej. Zacząłem kontrolować swoją robotę i usprawniać ją. Wykorzystałem doświadczenia, które dawały dobre wyniki. Uczyłem się podchodzić do węgla inaczej niż uprzednio. Uczyłem się bić otwory by urobek był jak największy. Dobrałem sobie odpowiedni zespół. A przede wszystkim trzeba chcieć pracować, wykorzystywać każdą chwilę pracy.

Widać, że Drzewiecki chce pracować i umie bo kopalnia wysyła go teraz na naukę do „Technicum" w Bytomiu.

Przed takimi robotnikami, a jest ich coraz więcej otwiera się droga do kierowniczego stanowiska w przemyśle.

Oto jeszcze jeden aspekt święta górniczego.

×

Gdy wieczorem wracaliśmy do miasta samochodem dyrektora jednej z kopalń obok siedział w wozie mężczyzna w czarnym garniturze, starannie ogolony.

W trakcie rozmowy o wrażeniach z całego świątecznego dnia nagle powiada:

— Nie myślcie, że ja jestem też z dyrekcji... ja prosty górnik, pracuję na chodniku, dyrektor podwozi mnie tylko, bo to w jedną stronę.

Ja w tym miesiącu zarobiłem osiemdziesiąt tysięcy... syn jest w szkole górniczej, drugi w hutniczej... a trzy lata temu chleb nam na kopalni rozdawali i zupę. Poprawił się wygodnie na poduszkach wozu.

Warto było. Gdybyśmy nie przetrzymali tej pierwszej próby nie mielibyśmy dziś odbudowanego przemysłu, nie mielibyśmy przed sobą lepszego jutra. Te same słowa padają z ust szefa rządu i to samo przeświadczenie ma każdy robotnik.

ST. MARCINIAK

kopalń Wałbrzycha

— Niech mi pan wobec tego powie, jak teraz idzie? Ale pan Janus, jak na prawdziwego górnika „z krwi" i „kości" przystało, jest małomówny. Trzeba go ciągnąć za język.

— Ano, nieźle idzie — mówi — mam własny domek z ogródkiem, trzymam kozy, króliki, drób, parę prosiaków. Zarabiam nienajgorzej, do 20 tysięcy.

— Ja też coś koło tego — wtrącił drugi reemigrant, Paluch — tylko że nie mam własnego domku, mieszkam w bloku. Staram się o większe mieszkanie, dotąd mam dwa pokoje z kuchnią. Ale młodsza córka wychodzi teraz zamąż, chcę, żeby mieszkali razem ze mną. Wie pan za kogo wychodzi? — zapytał i zaraz sam odpowiedział — za Francuza! Tak się w niej zakochał, że przyjeżdża na stałe osiedlić się do Polski.

— A pan jak sobie radził we Francji?

— Aż do wojny pracowałem w Nord i powodziło mi się bardzo dobrze. Ale podczas wojny było ciężko, zarobki spadły, pracy dodano, jeść nie było co, po kilo masła musiałem na rowerze czasem sto kilometrów jeździć. Po wyzwoleniu niewiele się górnikom poprawiło.

— Jeszcze jedno pytanie — zatrzymałem panów Janusa i Palucha, widząc, że zmierzają do wyjścia, bo część oficjalna uroczystości miała się ku końcowi — czy we Francji obchodziliście „Barbarkę"?

— A jakże! Tradycję trzeba szanować. Ale pracować w „Barbarkę" musieliśmy, jedynie personel administracyjny miał wolne.

NAJMŁODSI ARTYŚCI I KŁOPOTY „BARBURKOWE"

Dalszy ciąg „barburkowych" imprez miał miejsce po przerwie obiadowej. Znów się „Victorzacy" zebrali w świetlicy, tym razem by podziwiać część artystyczną, której wykonawcami były przeważnie... dzieci z wałbrzyskich szkół i przedszkoli.

Zaczęło się od najmłodszych „przedszkolaków" Gromadka ślicznie ubranych brzdąców odśpiewała z przejęciem dwie piosenki, zdobywając gorący poklask licznie zebranej widowni. Najgłośniej jednak biły brawo mamusie, ciesząc się z sukcesu swoich pociech.

Wieczorem zaczęła się zabawa taneczna we wszystkich świetlicach fabryk i kopalń. Cały Wałbrzych rozbrzmiewał dźwiękami skocznych melodii ludowych, sentymentalnych tang i szybkich fokstrotów, bawiąc się wraz ze swoimi górnikami. Naturalnie nie bawiono się... na sucho. Gdy wracałem wieczorem z zabawy, spotkałem przypadkiem w tramwaju reemigranta z Francji, z Pas de Calais, pana Stanisława Dembickiego, rębacza na kopalni „Mieszko". On też wracał z zabawy.., i z lekka kołysał się na nogach. Ale w ręku dumnie dzierżył dyplom za 25 lat pracy górniczej i spoglądał od czasu do czasu na otrzymany w podarunku zegarek. Nic dziwnego. Miał być w domu o dziewiątej, obiecał to solennie żonie, a tu już do północy niedaleko..

W. G.



W takich strojach spotkać można górników tylko w dni uroczyste.

Kolonie mieszkaniowe dla górników

Dążąc do rozwiązania problemu mieszkaniowego w najbardziej zagęszczonej dzielnicy kraju — na Górnym Śląsku — Przemysł Węglowy podjął zakrojone na wielką skalę prace związane z budową licznych kolonii mieszkaniowych dla górników zagłębia węglowego.

W maju, czerwcu i lipcu br. oddano do użytku górnikom pierwsze wykończone osiedla: w Brynowie (150 domków fińskich), w Hałdzie Załęskiej (250 domków), Bogucicach (250 domków), Bielszowicach (150 domków), Knurowie (100 domków), Miechowicach (400 domków), Szombierkach (500 domków), Boleradzu (150 domków), Brazylii (150 domków), Wesołej (150 domków), i Jaworznie (150 domków).

Ponadto prowadzona jest budowa 19 dalszych osiedli robotniczych, spośród których 7 zostało oddanych do użytku w dniu 4 grudnia br. Budowa pozostałych 12 osiedli zakończona będzie całkowicie w początkach roku przyszłego.

Jednorodzinne domki fińskie są skanalizowane i urządzone bardzo wygodnie. Górnik sprowadza się do mieszkania kompletnie urządzonego. Początkowe obawy, odnośnie ich ogrzewania okazały się bezpodstawne. W domkach tych zimą jest ciepło, a co najważniejsze nie ma wilgoci.

Wywiad z Degórskim

Na uroczystości „Barburki" w świetlicy kopalni „Victoria" honorowym gościem był pan Degórski, prezes Organizacji Pomocy Ojczyźnie, wysiedlony ostatnio z Francji. Z miłym, spokojnym uśmiechem gawędził ze spotkanymi na „Barburce" znajomymi sprzed wielu lat, znajomymi z kopalń polskich i francuskich.

Zapytany o swe wrażenia z pierwszych dni pobytu w kraju, ożywił się nagle i z przejęciem zaczął opowiadać.

— Jestem „starym" działaczem społecznym — rzekł — ale nigdy w życiu nie spodziewałem się, że zostanę tak przyjęty w kraju, ja i inni ekspulsowani Polacy. Byłem zupełnie zaskoczony. Przyjechałem do Polski w jednym ubraniu, bez żadnych rzeczy, od tak, jak stałem. Od razu mnie wyekwipowano w bieliznę, pościel, ciepłe ubranie. Niech pan napisze w „Repatriancie" — rzekł, — że czuję się tu szczęśliwy.

— Czy mógłby mi pan — zagadnąłem — opowiedzieć coś o swej działalności wśród Polonii francuskiej, no, i o swych prywatnych sprawach?

— To nic specjalnie ciekawego — rzekł pan Degórski — historia, jakich wiele. Pochodzę z Grodna. We Francji byłem od 29 roku, gdyż w Polsce nie mogłem znaleźć pracy. W 35 roku zwolniono mnie z kopalni, gdzie pracowałem, wróciłem więc do kraju, ale i tu długo miejsca nie zagrzałem, bo to wtedy wszędzie to samo było— bezrobocie. Wyjechałem więc, nie znalazłwszy zajęcia w ojczyźnie do Belgii, pracowałem tam do 40 roku pod ziemią, wreszcie, już po wybuchu wojny, znów przyjechałem do Francji. Zaczęło się pracować w Ruchu Oporu, nie z bronią w ręku wprawdzie, bo w północnym zagłębiu węglowym czynna partyzantka nie mogła by się utrzymać, ale metodami biernego oporu, sabotażu gospodarczego, wysadzania kolei.

— A co do pracy w polskich organizacjach?

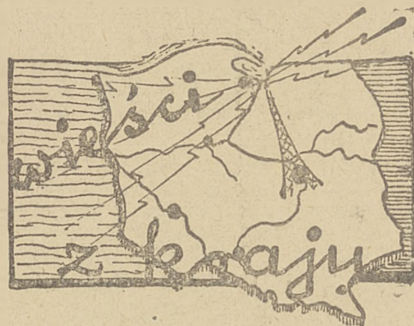
— Już w czasie wojny brałem czynny udział w pracach Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który sformował się we Francji. Po wyzwoleniu, w 45 roku, zostałem prezesem PKWN w okręgu Pas de Calais i w związku z tym musiałem porzucić pracę w kopalni. Potem, we wrześniu 47 roku, wybrano mnie p. o. przewodniczącym Organizacji Pomocy Ojczyźnie, a w kwietniu następnego roku — jej prezesem. To wszystko — zakończył, — co mogę powiedzieć o sobie.

— Pan, zdaje się, sam wrócił do Polski? — zagadnąłem.

— Acha, pytał pan o moje sprawy rodzinne — przypomniał sobie pan Degórski — moja żona jest jeszcze we Francji, nie miałem od niej w kraju żadnych wiadomości. Teraz, po „Barburkach" idę do „Białego Kamienia", może zastanę jakiś list od żony, bo napisałem jej, by tam adresowała.

— A jak się pan ma zamiar urządzić w Polsce?

— Primo, jestem górnikiem, secundo — reemigrantem. Gdzież może być moje miejsce, jak nie w Wałbrzychu? Będę tu Inspektorem Węglowym Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. Chwilowo jestem ciągle w rozjazdach, to w Warszawie, to na Górnym Śląsku, ale jak tylko żona wróci, pewnie gdzieś na początku stycznia, ustatkuję się w Wałbrzychu.



Spośród zjednoczeń Przemysłu Węglowego pierwsze wykonało w całości roczny plan produkcyjny Zjednoczenie Dąbrowieckie, a w parę dni później Zjednoczenie Rudzkie. Warto przypomnieć, iż w kopalniach Zjednoczenia Rudzkiego większość niektórych załóg stanowią górnicy — reemigranci z Francji.

*

Do Czechosłowacji udał się z rewizytą Marszałek Michał Rola - Żymierski, w towarzystwie gen. Wągrowskiego i wyższych oficerów MON. Marszałek będzie gościem ministra obrony narodowej Czechosłowacji, gen. Swobody.

*

W związku z przebudową systemu bankowości, odbył się ostatnio w Warszawie zjazd kierowników oddziałów Banku Gospodarstwa Krajowego, który omówił przyszłoroczny plan inwestycyjny, preliminując sumę 290 miliardów złotych na inwestycje w roku 1949, a więc o 170 miliardów więcej niż w roku ubiegłym. Ponadto przedyskutowano aktualne problemy związane z reorganizacją BGK na Bank Inwestycyjny.

*

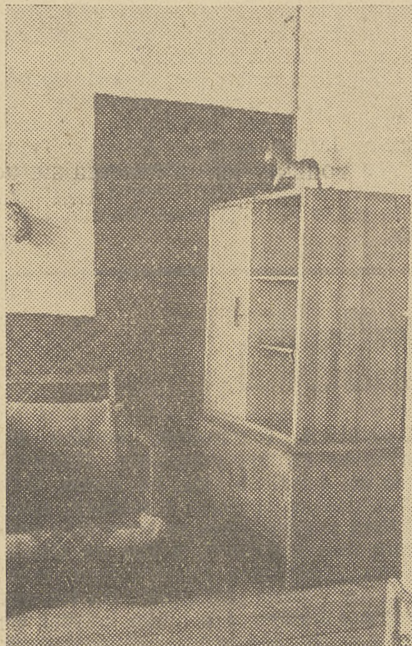
Dnia 6 bm. w KCZZ odbyła się konferencja przedstawicieli związków zawodowych, celem ustalenia nowych wytycznych dla akcji wczasów pracowniczych. Ustalono opłaty za dwutygodniowy turnus dla pracowników na 1.200 do 2.800 złotych, zależnie od wysokości zarobków. W sumie tej zawarte są już koszty przejazdu. Rozprowadzeniem ludzi pracy po uzdrowiskach zajmie się Biuro Podróży „Orbis". „Orbis" przygotował też plan popularyzacji turystyki. Już w połowie grudnia br. otworzy on niezależnie od akcji KCZZ popularny ośrodek wypoczynkowo - turystyczny, gdzie każdy za niską opłatą będzie mógł spędzić dwa tygodnie. Jako nowość opracowana jest akcja „wczasów ruchomych" przeznaczonych m.in. dla ludności wiejskiej.

*

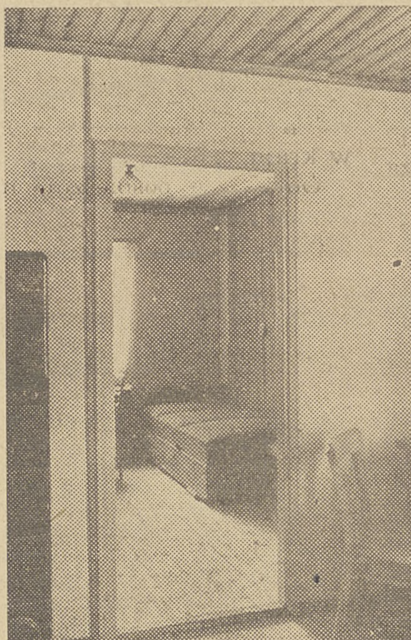
W całym kraju odczuwa się już przedświąteczną „gorączkę". Ożywienie w sklepach olbrzymie. Asortyment towarów bardzo bogaty. Ostatnio przybyły do Warszawy duże transporty doskonałych jugosłowiańskich i węgierskich win, oraz zagranicznych owoców. Ceny na ogół nie podniosły się, wskutek akcji interwencyjnej sklepów państwowych i spółdzielczych, które rzuciły na rynek masy artykułów pierwszej potrzeby.



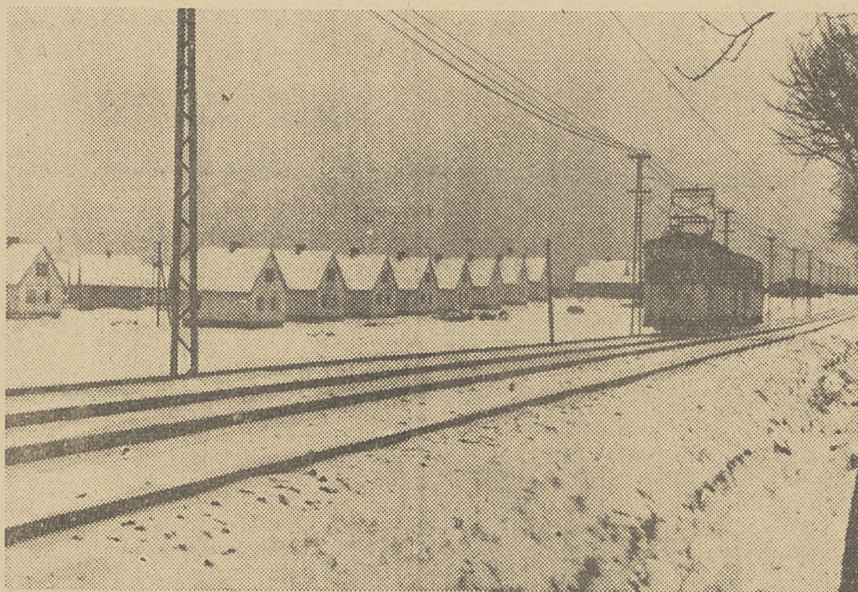
Kuchnie są wprawdzie nieduże, ale wygodne. Półki i szafa są umiejętnie rozplanowane i zajmują bardzo mało miejsca.



Pokoje są znacznie większe. Jeden pokój na dole jest urządzony w formie saloniku. Meble są skromne, lecz solidne i estetyczne.



Drugi pokój na dole jest połączeniem sypialni z jadalnią. W każdym domku mieszka jedna rodzina.
(Fot. — Film Polski)



Kolonia górnicza w Bogucicach położona jest tuż przy linii komunikacyjnej. Do pracy jedzie się niecałe pół godziny.



Każdy domek składa się z kuchni i trzech pokoi. Na zdjęciu fragment pokoju na górze. Górnicy otrzymują mieszkania już umeblowane.

Dzieci polskie z Westfalii

piszą do swych rówieśników w kraju

Nic chyba nie łączy ludzi jak wspólne przeżycia. Nic bardziej nie jest w stanie zacieśnić serdecznych więzi między ludźmi, jak wspólne wrażenia, spędzenie razem szeregu dni. Pozostawia to u ludzi niezatarte wspomnienia.

A dzieci i młodzież reagują przecież jeszcze żywiej, jeszcze bardziej intensywniej. Ich młode umysły są w okresie rozwoju, wchłaniają wszystko co nowe bardzo skwapliwie. Uczą się na wszystkim co je otacza, poznają w tęn sposób świat i ludzi.

Dzieci wyczuwają instyktownie skąd płynie do nich szeroka fala serdeczności. Tam też najżywiej się zwracają.

Nie dziwi też nikogo z nas, że po pobycie w kraju na koloniach letnich ponad trzech tysięcy dzieci, zawiązały się serdeczne więzy przyjaźni między nimi a dziećmi w kraju z którymi się tu zaznajomiły. Spotyka się często miłe listy od dzieci do kierowników kolonii.

Edward Ławniczek z Castrop — Rauxel pisze do kierowniczki — Kochanej Pani Górskiej.

...Mój brat od lipca jest w Polsce... Mamy teraz już do kogo przyjechać. Pojechał tam gdy ja byłam na kolonii... Ja i moi rodzice serdecznie dziękujemy za ładne podarki.

Każdy list przynosi coś nowego, ale każdy tchnie jednaką tęsknotą za krajem.

... Jesteśmy już parę tygodni w domu u rodziców. Po tak pięknym czasie jaki przeżyliśmy w Polsce tu się nam wcale nie podoba.

... Jak to było ładnie nad naszym Bałtykiem. Wokoło domu las szumiący, cośkolwiek dalej nasze morze. Takiego krajobrazu nie znałyśmy na obczyźnie.

Piękna jest Polska.

... Piękna jest nasza ojczyzna do której wkrótce pojedziemy, pisze Frydryszek z Rheinhausen...

...Przeżyliśmy osiem tygodni w kraju ojczystym i w warunkach tu na obczyźnie zupełnie nieznanych. Gdy szczęśliwy los zechce, na drugi rok zobaczymy naszą kochaną ojczyznę — piszą dzieci z Rheinhausen — Drzewiecka Urszula, Doris Piątek i Elżbieta Recka.

*

Chcecie dzieci mówić i pisać w swoim ojczystym języku, osiągniecie to tylko utrzymując nadal stałą łączność z kolegami w kraju.

Odpisujcie pospiesznie na ich listy do was, utrzymujcie żywą korespondencję to przecież jedyna nić jaka umożliwia wam utrzymanie łączności z krajem do chwili gdy wasze rodziny powrócą do Polski.

Grupa harcerzy hufca poznańskiego zaprzyjaźniła się z chłopcami z Bottrop. Spędzili razem kilka dni. Harcerze poznańscy pokazywali swym gościom zabytki miasta. Razem śpiewali, maszerowali, wymieniali między sobą pamiątki.

Ci z Westfalii wrócili do swych rodzin, zachowując w sercach ciepłe wspomienia. Jakże po tym nie pisać listu do druha w Poznaniu?

Jakże przerwać te pierwsze nici przyjaźni zawiązane z kolegami z ojczyzny?

Posypały się listy w obie strony.

Zygmunt Pacholczyk pisał z kraju. A Paulina Grzegorzek z Westfalii w imieniu pozostałych kolegów odpisała.

Ta łączność z ojczyzną jaka została nawiązana w czasie letniego pobytu jest w dalszym ciągu utrzymywana. Gdy w przyszłym roku powtórnie przybędą na kolonie, lub w międzyczasie rodziny ich przesiedlą się do kraju wejdą od razu w stosunki, zwyczaje dobrze znane chociażby z samych listów.

Trochę z żalem, że to nie oni, a ich koledzy, donoszą harcerze z Bottrop, że grupa ich zmniejszyła się znów o dwóch kolegów Jankowskiego Janka i Bruzię Leona, którzy już powrócili do kraju.

Skromny jest jeszcze polski słownik chłopców z Bottrop, ale przebija z niego prawdziwe szczere uczucie, gdy piszą — ...My się cieszymy, że jesteśmy szesnastą żnińska drużyną. A Wy możecie śmiało zawsze mówić, że Żnin ma jeszcze jedną drużynę składającą się z Polaków w Niemczech.

Nikt w to nie wątpi drodzy chłopcy, że będziecie dobrymi harcerzami, że będziecie solennie przestrzegać złożonej uroczyście przysięgi, że będziecie zawsze dobrymi Polakami i świecić przykładem innym nawet, a właśnie przede wszystkim tam na obczyźnie.

Zwyczaj utrzymywania korespondencji nawet z obcymi ludźmi istniał już od dawna w wielu krajach wśród ludzi określonych zainteresowań. Rozwija się w ten sposób zakres wiadomości, poznaje się zwyczaje, wymienia się poglądy, a przede wszystkim poznaje się język.

Ten piękny zwyczaj podtrzymany jest teraz przez młodzież polską. Pisze Ewelina Curow z Niemiec: „Kochana nieznana koleżanko — ja się nazywam Ewelina Curow i zamieszkuję w Essen nad Renem.

Na kurs języka polskiego chodzę dwa razy w tygodniu. Kochana nieznana koleżanko moi rodzice już nie żyją, matka moja zginęła w Szamotułach...

Widać, że tym Polakom zamieszkującym od lat na ziemi niemieckiej także nic nie zostało zaoszczędzone z przeżyć okupacyjnych, gdyż Szamotuły stanowiły znany obóz koncentracyjny.

Cóż pozostało małej Ewelinie co mogłoby ją łączyć z krajem. Zdawało się, że nic, że samotna na obczyźnie stracona jest dla naszego społeczeństwa.

Ale zawsze w czasie pobytu na wakacjach łączność z krajem, zwiedzenie Wieliczki, Krakowa, Zakopanego, obudziło uczucie powiązania z narodem polskim.

— ...Otrzymaliśmy mundurki harcerskie, które z dumą nosimy, gdy idziemy na kurs języka polskiego pisze w liście do nieznajomej...

A teraz kochana nieznana koleżanko, proszę Cię, odpisz mi i napisz mi coś o sobie... Myślę, że przez nasze listy bliżej się poznamy...

Takich życzeń i takich listów jest wiele, bardzo wiele, i z pewnością nie pozostaną bez echa. Jesteśmy przeświadczeni, że Ewelina otrzyma wiele listów. My sami pierwsi do Ciebie piszemy i serdecznie Cię pozdrawiamy.

Pisz do nas, do redakcji zawsze chętnie będziemy z Tobą korespondować.

A w przyszłym roku, gdy znów przyjedziesz do kraju, może już na stałe umożliwimy Ci poznanie wielu pięknych miejsc w Polsce.



S.

Dzieci ze szkół i świetlic polskich zagranicą chcące nawiązać korespondencję ze szkołami w kraju, prosimy o podanie swych adresów redakcji „Repatrianta"



Górnik Cyroń z kopalni Makoszowy, jeden z czołowych przodowników pracy, dziś uczy się w Szkole Sztygarów, po jej ukończeniu ma drogę otwartą do Akademii Górniczej. Takich jak on jest coraz więcej. Rekordy pracy nie wypływają tylko z chęci zarobku, są one wynikiem głębokiego uświadomienia roli robotnika w państwie ludowym, którego on jest współgospodarzem.



Wieże szybów kopalnianych ,to nieodłączny rekwizyt widoków Śląska. Gdziekolwiek się nie spojrzy, widać stalowe konstrukcje, z bliska widać i słychać ruch kół — znak, że wewnątrz wre praca.

Produkcja węgla w Polsce

ROK	TON
1945	— 20.168.642
1946	— 47.288.004
1947	— 59.130.330
1948 (I półr.)	33.362.160

CZYN

CZYN Kongresowy to dodatkowe tysiące ton węgla, cementu i stali, to tysiące metrów tkanin, setki przedterminowo oddanych do użytku domów to wcześniej otwarte fabryki, mosty i linie kolejowe.

Czyn Kongresowy to wzmożona praca robotnika i urzędnika, inżyniera i studenta.

Czyn Kongresowy to wspaniały, żywiołowy wysiłek milionów ludzi, to rekordy o jakich się nie śniło.

Osiągniecia te mają niewątpliwie kolosalne znaczenie dla naszego rozwoju gospodarczego. Ważniejszą rzeczą jest jednak atmosfera w jakiej powstał Czyn.

To nie chęć zarobków i inowacje techniczne sprawiły, że most Śląsko - Dąbrowski zmontowany został w 75 dni (siedemdziesiąt pięć) podczas gdy przed wojną prace tego rodzaju trwały 2 — 3 lat. I nie tylko dla zarobków górnicy i włókniarze osiągają wspaniałe normy.

Pamiętamy przecież pierwszy okres po wojnie, kiedy górnik pracował za miskę zupy, kiedy robotnik szedł montować zrujnowaną fabrykę bez żadnego rozkazu, bo często nie było jeszcze kierownictwa.

Robotnik już wówczas wiedział, że przyszedł jego czas, że teraz pracuje dla siebie, że rząd, jest jego rządem.

Z każdym dniem rosła świadomość, a wypadki na arenie międzynarodowej wskazywały raz po raz słuszność obranej drogi.

To umacniało jeszcze bardziej wewnętrzną konsolidację kraju i doprowadziło do historycznego momentu Zjednoczenia obydwu partii robotniczych.

Zjednoczenie to jest stumilowym krokiem naprzód w marszu do lepszego jutra, w marszu do sprawiedliwości społecznej.

Ta atmosfera i głęboka świadomość zrodziła przodowników pracy i współzawodnictwo, zrodziła Czyn Kongresowy.

Współzawodnictwo, bilo rekordy, których nie osiąga się tylko wysiłkiem mięśni: konieczna tu jest koordynacja pracy rąk i mózgu, potrzebny jest zapał i umiłowanie pracy.

Nie przypadkowo hasło wyścigu pracy i Czynu Kongresowego wyszło od górników. Nigdzie bardziej nie przejawiał się przed wojną wyzysk robotnika przez kapitalistów tak jak w Zagłębiu Węglowym i nigdzie nie było tak ostrych walk o prawo do życia jak tam.

I dlatego górnicy pierwsi ocenili właściwie zmianę warunków społecznych, pierwsi zrozumieli istotę państwa ludowego.

Czyn Kongresowy ogarnął wszystkich: kopalnie, huty i fabryki, urzędy i uczelnie. Można godzinami wyliczać jednostki przemysłowe i całe zjednoczenia, miasta i wsie, które zadeklarowały i wykonały już zobowiązania Kongresowe.

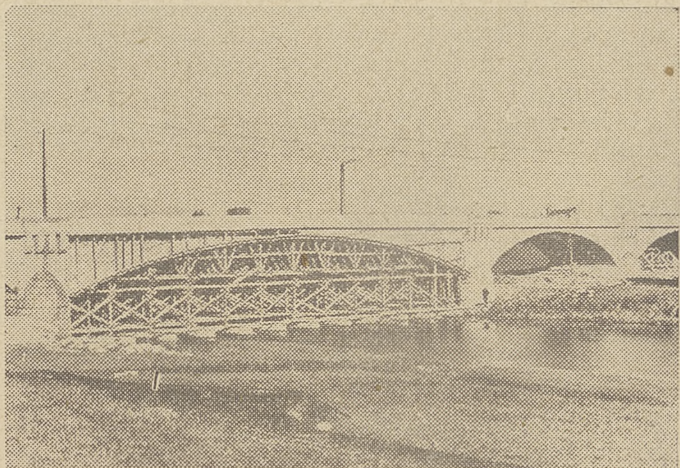
Fakt, że Czyn Kongresowy znalazł głęboki i realny oddźwięk na wsi dowodzi, że i tam myśl postępowa przerwała odwieczne zacofanie i konserwatyzm. Sojusz robotnika i chłopa przy

Eksport węgla i koksu

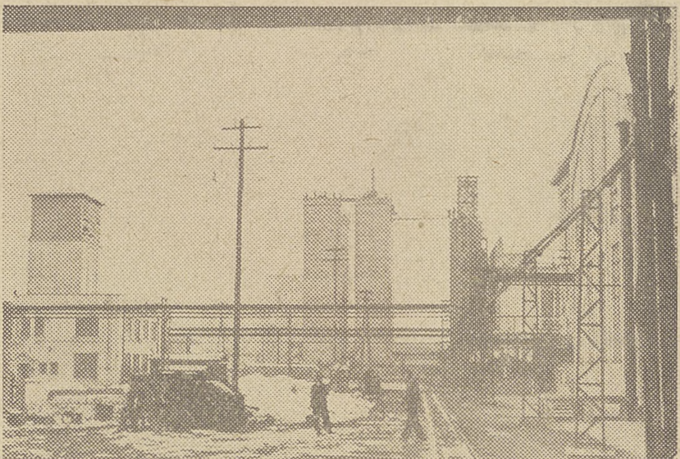
ROK	TON
1945	— 5.579.013
1946	— 15.662.000
1947	— 19.400.000

W 1950 r. wyeksportujemy

35.000.000 ton



Plan przewidywał, że most „Chrobrego" we Wrocławiu zostanie oddany do użytku w 1950 r. Robotnicy i dyrekcja zainteresowanych fabryk postanowiły że most oddany zostanie wcześniej i słowa dotrzymali. Most został otwarty w przededniu Kongresu Zjednoczeniowego. (Zdjęcie z przed miesiąca).



Robotnicy fabryk w Mościcach od dawna przystąpili do wyścigu pracy, dzięki ich wytężonej pracy wzrosło wydatnie zużycie nawozów sztucznych na wsi. „Czyn Przedkongresowy" załogi Mościc to dalsze zwiększenie produkcji, to setki ton nawozów wyprodukowanych dodatkowo.



Gornicy kopalni Zabrze - Wschód rzucili pierwsi hasło „Czynu Kongresowego". Hasło to podjęte zostało entuzjastycznie przez cały kraj, rezultaty tego to wzrost produkcji, a co za tym idzie wzrost dobrobytu.



Śląsk — serce polskiego przemysłu jest równocześnie kuźnicą myśli postępowej, która sprawiła, że martwe przez kilka lat huty i kopalnie pracują w tempie szybszym niż przed wojną.

KONGRESOWY

biera coraz szersze i trwalsze formy. Myśl o zjednoczeniu ruchu ludowego jest w stadium realizacji. Robotnik pokazał drogę, która wiedzie do dobrobytu i całkowitego zniesienia wyzysku.

Ta powszechność i żywiołowość Czynu Kongresowego jest wyrazem oblicza politycznego milionowych zastępów. I właśnie ta postawa świata pracy jest najlepszą gwarancją, że zadania które stanęły przed naszym narodem zostaną zrealizowane. A zadania te są olbrzymie. Mamy do odrobienia zaległości lat niewoli i okresu międzywojennego. Musimy odbudować kraj, zniszczony jak żaden inny przez okupantów hitlerowskich. Odbudować to mało, trzeba go rozbudować. Trzeba rozbudować przemysł, unormować gospodarkę rolną, rozpowszechnić kulturę.

Zrobiliśmy już więcej niż przewidywano. Przemysł polski już dziś produkuje o 40 proc. więcej niż przed wojną. Ogólny poziom stopy życiowej jest równy przedwojennej, a w wielu wypadkach przewyższa ją.

Liczba młodzieży studiującej na wyższych uczelniach przewyższa znacznie cyfry poprzednich lat, a najważniejsze jest to, że przeszło 60 proc. studiujących stanowi młodzież robotnicza i wiejska. Otwarte zostały drogi awansu społecznego dla każdego człowieka pracy.

O takich osiągnięciach dawniej nie mogliśmy nawet marzyć. Gospodarka nasza uregulowana była przez obce kapitały, musieliśmy produkować to co się komu opłacało a nie to co nam było potrzebne.

Radykalna zmiana stosunków społeczno - politycznych, a co za tym idzie gospodarczych, historyczny zwrot w naszej polityce zagranicznej stworzyły klimat w którym mogło dojrzeć zjednoczenie partii robotniczych.

Czyn Konkresowy jest wymownym dowodem, że naród polski zrozumiał i ocenił należycie doniosłość tego faktu.

Od tego momentu nasz marsz do lepszego jutra i sprawiedliwości społecznej będzie jeszcze szybszy.

Zużycie własne:

ROK	TON
1937	– 24.000.000
1947	– 40.000.000

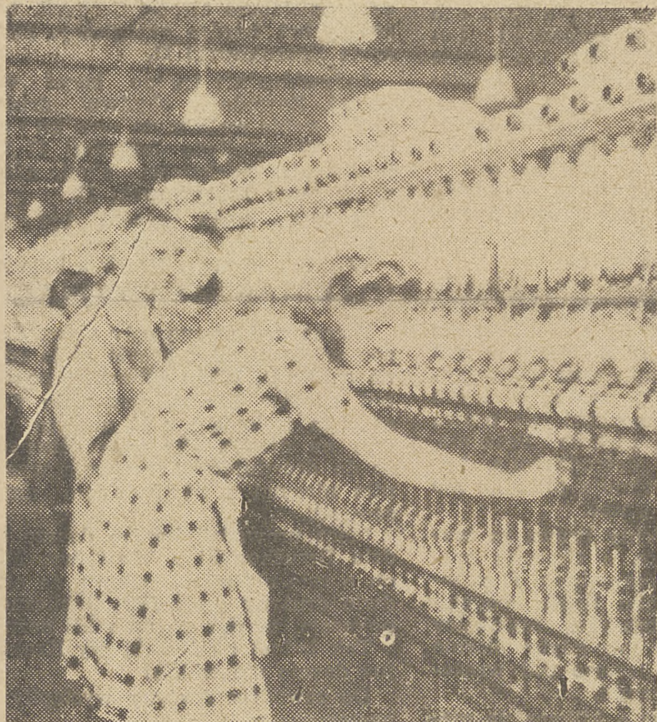
w tym na opał domowy:

1937 r. – ok. 6,5 mln. t. (34 mln. ludności)

1947 r. – ok. 9,0 mln. t. (23 mln. ludności)



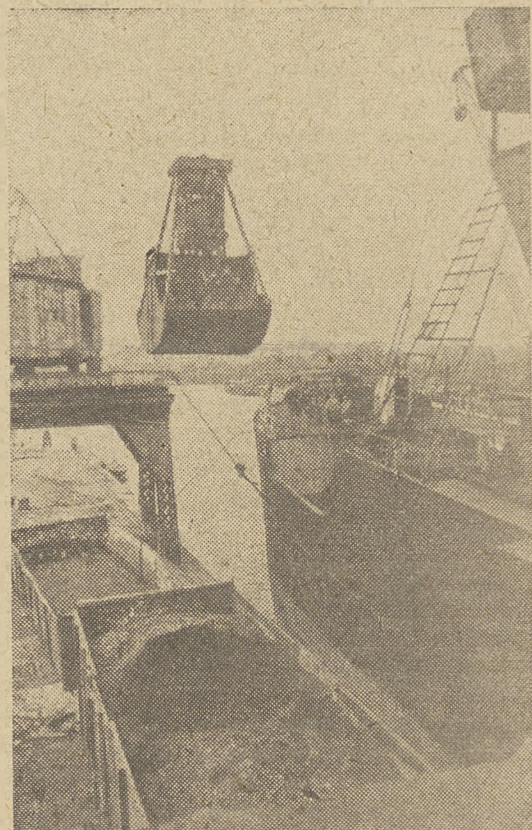
„Czyn Przedkongresowy" robotników budowlanych to setki izb mieszkalnych, oddanych przedterminowo do użytku. Budowę tych bloków, które są fragmentem nowobudowanej kolonii WSM na Mokotowie, rozpoczęto w czerwcu br. Wykończenie ich nastąpiło znacznie wcześniej, niż przewidywał plan.



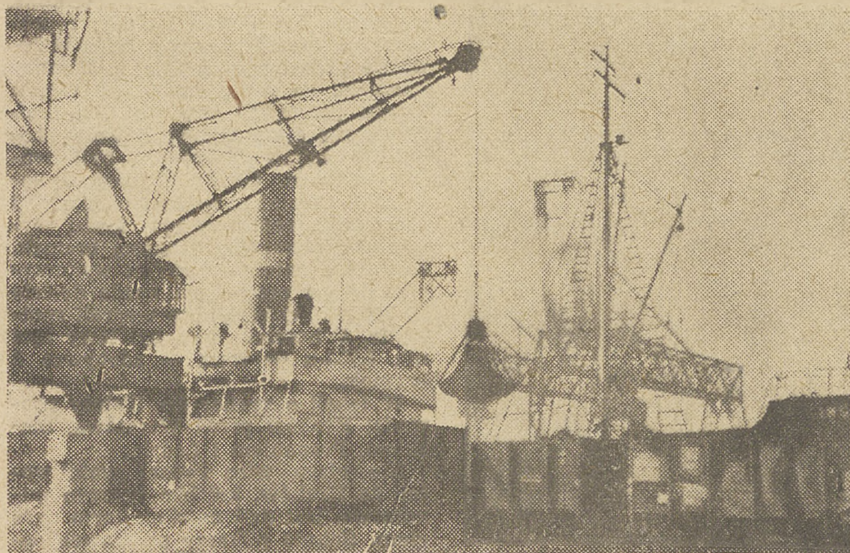
Przemysł włókienniczy, który w ubiegłym roku z trudem wykonał plan roczny, w tym roku wykonał go na 6 tygodni wcześniej. Włókniarze jedni z pierwszych podjęli inicjatywę górników z Zabrza. Ich „Czyn Przedkongresowy" da krajowi tysiące metrów tkanin bawełnianych, lnianych, wełnianych i jedwabnych.



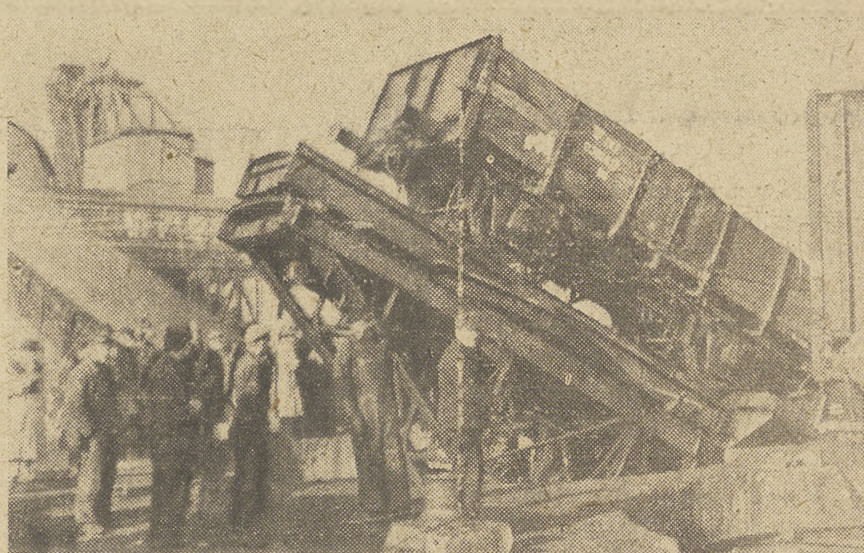
Kanał Gliwicki i Odra łączą centrum polskiego przemysłu z morzem. Tędy do Szczecina płyną barki z węglem i cementem, przywożą zaś rudę. Jest to najkrótsza i najbardziej ekonomiczna droga transportowa dla naszego eksportu i importu.



Porty polskie przekroczyły już tegoroczny plan załadunków. Sam tylko port szczeciński przeładował do listopada 2.110.000 ton węgla. Rozbudowa basenów i urządzeń portowych przyczyni się do dalszego wzrostu eksportu.



Szczecin, Gdańsk — Gdynia, Kołobrzeg, Ustka przeładowują codziennie tysiące ton węgla, którego w roku ubiegłym wyeksportowaliśmy i 6 mil. ton więcej niż przed wojną. (Zdjęcie z portu w Szczecinie).



W ciągu pięciu minut cały wagon węgla znajduje się na statku. Port gdański jest urządzony na wskroś nowocześnie. Niedługo już dorówna mu port szczeciński

WIECH

WALERY WĄTRÓBKA MA GŁOS!



„WIEJSKI BOGACZ"

Stojeliśmy sobie, proszę ja kogo, wczoraj ze szwagrem Piekutoszczakiem na przystanku w Alejach i na autobus „D" czekaliśmy, żeby się na Pragie dostać. Stojeliśmy godzine, dwie i nic. Nie było ani jednej „Detki".

— Co jest do wielkiej Anielki — myślałem sobie — wszystkie do Wisły powpadali czy jak?

Bo „Detki" to lubieję.

Dopiero nad wieczorem zlitował się nad nami jakiś sempatyczny facet i jenformacji nam udzielił, że „D" już się tak nie nazywa, że teraz pod numerem „101" po Warszawie zapycha.

Mocnośmy się zastanawiali dlaczego tablice na tem autobusie zostali zmienione. Szwagier mówił, że to dlatego, że litera niepoważna i publika sobie draki różne, czyli żarty i dowcipy z miejskich komunikacji przez ten autobus urządzała i temuż podobnież.

Ale po mojemu tu nie oto się rozchodziło, tylko o to, żeby insze stolice naszej kochanej Warszawie nie podgrymaszali, żeby zanadto ważne nie byli, że mają pare set linii tramwajowych i trojlebusowych.

Magistrat powiedział, musiem nawet Amerykie dognać i przegonić. Na razie zaczniem numerować autobusy od setki, a przyjdą nowe Szosony to ich od dwustu się ponumeruje, a trojlebusy od ty iąca.

Przyjedzie taki Amerykanin do Warszawy i zobaczy, że linia „1247 dajmy nato u nasz na Grochów zasuwa, to szlak go z miejsca trafi. Będzie wiedział, że nie z bele kiem, ma okoliczność, żeśmy także formalna stolica i jak to mówią, sroce spod ogona nie wypadliśmy.

Jakieśmy już zaczęli o magistracie rozmawiać — to szwagier zaznacza do mnie, że cieszy się że nareszcie szkopy, jak się należy szkolę otrzymają i nareszcie ktoś się na nich odegra.

Zdziwiło mnie to i zapytanie szwagrowi robię, o czem faktycznie takiem barłoży, bo ja nic nie wiem.

— Jak to o czem? — odpowiada mnie Piekutoszczak — toś ty Walerek nie słyszał, że dwa magistraty w Berlinie będą teraz egzystowali.

— No, owszem — słyszałem, ale nie rozumiem dlaczego szkole mają Niemcy otrzymać.

— Jakto dlaczego? Masz pojęcie, co się tam będzie działo, jak te dwa magistraty zaczną się ścigać. Każden jeden Szkop dwa razy będzie płacił lokalowy, rozrywkowy, luksusowy i wojskowy, od spożycia, od użycia, od utycia, dwa razy za gaz, dwa razy za psa, dwa razy, że żonaty, dwa razy że kawaler.

A masz pojęcie, jak go drania z dwóch stron zagięszczą.

Prowadziem sobie tak ze szwagrem te gadkie, cieszem, że berlińczyki tak będą przegrane i nie zauważyliśmy, że wtarnżolił się przed nas jakiś nieznajomy osobnik. Jak raz nadjechał „101" chcieliśmy wsiąść, ale ten ów osobnik szwagrowi wskoczył na odcisk, mnie dał byka w klatkie piersiowe, zrucił ze stopnia jakąś staruszkie, który vstąpiliśmy miejsca i sam wpadł, jak bomba do autobusu.

Kiedy mu szwagier zwracał uwagie „łachudrą" to nazwał. Na to szwagier znowuż mnie się pyta, co mu odpowiedzieć. To ja mówię, odpowiedz mu Feluś, żeby się oblicział ze słowamy. Jak szwagier tamtemu to powtórzył, to on mu wykoczył na drugi odcisk i na dobitek nazwał szwagrowskiego „łachmytą". No to szwagier znowu mnie się pyta, co ma z tym fantem zrobić, na to ja mu mówię :

— Powiedz mu, że jest „wiejski bogacz".

No to szwagier mu powtórzył.

— Ach, że ty wiejski bogaczu dawniej chamie.

I tak się zaczęli kolować, że dwie lagrowe szyby w autobusie „zarobili". A wszystko dlatego, że szwagier nie chciał odwołać tego wiejskiego bogacza.

WIECH



CRACOVIA ZDOBYŁA TYTUŁ MISTRZOWSKI

Rywalizacja pomiędzy Cracovią i Wisłą jest tak długa jak historia piłkarstwa polskiego. Derby krakowskie były od czterdziestu lat „świętą wojną". Nigdy jednak obydwie drużyny nie walczyły o tak wysoką stawkę. Kraków, a z nim bez przesady cała Polska, oczekiwały niecierpliwie decydującego spotkania. Gród podwawelski, a raczej jego mieszkańcy, dostali po prostu „białej gorączki". Bilety na mecz zostały rozkupione w kilka godzin po ukazaniu się w sprzedaży. Tysiące amatorów piłkarstwa musiało pozostać za bramami stadionu Garbarni, który w żaden sposób nie chciał pomieścić więcej, niż 20 tys. widzów.

Przepowiednie i wszelkiego rodzaju wróżby przedmeczowe były bardzo ostrożne, większość typowała jednak Wisłę, mając na uwadze jej bramkostrzelny napad. Tak się złożyło, że Wisła na swym koncie miała największą ilość zdobytych bramek, Cracovia zaś najmniej straconych, (przy tej samej ilości punktów).

Tym razem atak Wisły zawiódł, chociaż początek zapowiadał zupełnie co innego — pierwsza bramka padła w pierwszej minucie z dalekiego strzału środkowego pomocnika Legutko. Pierwsza bramka Wisły była zarazem ostatnia. Cracovia niezrażona początkowym niepowodzeniem, prowadzi grę otwartą. Obustronne ataki zmieniają się co chwilę. Obydwaj bramkarze mają wielokrotne okazje do pokazania swej klasy. Cracovia jest może więcej przy piłce, ale bardziej niebezpieczne sytuacje podbramkowe stwarza Wisła.

Jest już 43 minuta gry. Zdawało się, że wynik 1:0 w pierwszej połowie nie ulegnie zmianie. Stało się inaczej — Jabłoński II, najlepszy w tym dniu na boisku, zabiera na środku pola piłkę Cisowskiemu, mija kilku przeciwników, przechodzi na prawą stronę, wystawia pięknie Poświata ten momentalnie dośrodkowuje, Różankowski II przejmuje piłkę na głowę i lokuje ją w siatce.

Jeszcze nie ucichły brawa za wyrównującą bramkę, a Cracovia prowadzi już 2:1. Różankowski II przejął piłkę na środku boiska, podciąga szybko pod bramkę, zawodnicy Wisły patrzą się jak gdyby biernie na jego rajd, są jeszcze pod wrażeniem straconej bramki.

Bramka jest już o kilkanaście metrów, obrona Wisły hurmem zagradza drogę Różankowskiemu II, który momentalnie podaje do Szeligi, Jurowicz wybiega z bramki — niestety, za późno — Szeliga strzela ostro w róg i jest 2:1. Za chwilę gwizdek sędziego kończy pierwszą połowę.

Po przerwie Cracovia rusza z miejsca do ataku. Jej napad pracuje energicznie, wspiera go doskonała pomoc — (2 braci Jabłońskich i Gendłek) Jurowicz broni kilkakrotnie w trudnych sytuacjach. Po kilku minutach Wisła przejmuje inicjatywę w swoje ręce, ale napastnicy nie mogą dojść do strzału. Cracovia nie przechodzi wcale do defensywy i również atakuje.

23 minuta gry przesądza losy: pod bramką Wisły robi się małe zamieszanie, obrońca wybija piłkę w pole, dostaje ją pomocnik Cracovii i po syła piłkę górą pod bramkę Jurowicza. Wyskakuje do niej kilku zawodników naraz. Różankowski II (specjalista od strzałów głową) znów był pierwszy i głowę skierował piłkę do pustej bramki.

Teraz Cracovia wzmacnia swoją defensywę. Jasnym już jest, że atak Wisły nie zdoła wyrównać. Cracovia broni się bardzo dobrze i nie rezygnuje z ataków, które są zawsze groźne.

Jeden z nich tuż przed końcowym gwizdkiem omal nie kończy się bramką. Radoń chybił dosłownie o milimetry.

Zwycięstwo Cracovii było zasłużone. Biało-czerwoni zagrali doskonale we wszystkich liniach. Atak zazwyczaj najsłabsza strona Cracovii, tym razem był bardzo energiczny, zwłaszcza Różankowski II.

Indywidualnie trudno kogoś wyróżnić. Zawodnicy obydwu drużyn dali z siebie maksimum wysiłku i ambicji. Niewątpliwie Jabłoński II był inicjatorem większości akcji, a ich wykonawcą Różankowski II.

W Wiśle duszą zespołu był jak zwykle wszędobylski Gracz.

W sumie drużyna Cracovii była lepszą i tytuł mistrza słusznie jej się należy.

Biorąc pod uwagę cały ubiegły sezon widzimy, że Cracovia grała równo cały rok, Wisła natomiast po słabej rundzie letniej, wspaniale finiszowała jesienią i z 11 miejsca wyszła na drugie. Nic więc dziwnego, że do decydującego spotkania wystąpiła nieomal z wyczerpanym zapasem sił.

Mecz prowadził bardzo dobrze sędzia Brzuchowski z Warszawy. Miał on o tyle ułatwione zadanie, że obydwie drużyny grały fair. Publiczność pokazała, że zna się na piłce nożnej.

Tak ładnej i ciekawej gry Kraków już dawno nie widział.

Do zawodów drużyny wystąpiły w następujących składach:

Cracovia — Rybicki, Kaszuba, Glimas, Jabłoński I, Gendłek, Jabłoński II, Poświat, Różankowski II, Różankowski I, Radoń, Szeliga.

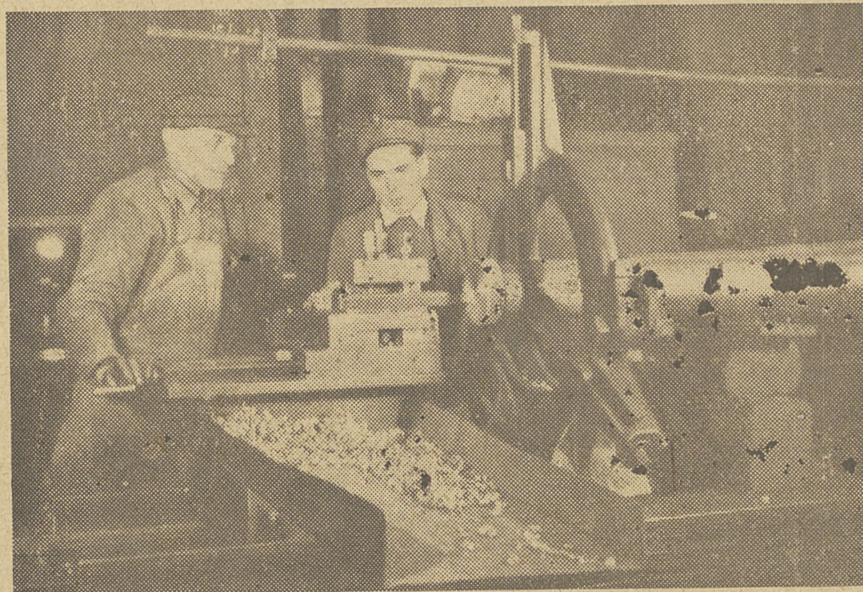
Wisła — Jurowicz, Kubik, Flanek, Filek, Legutko, Wapienník, Cisowski, Gracz, Kohut, Rupa, Mamoń.

ŁÓDŹ — ŚLĄSK 4:3 (2:2)

W ostatnim tegorocznym spotkaniu o puchar ś.p. Józefa Kałuży, reprezentacja Łodzi pokonała niespodziewanie reprezentację Śląska. Ślązacy przegrali na własnym boisku. Wynik meczu przesądził losy pucharu, który po raz drugi zdobył Kraków. Łodzianie, mimo zwycięstwa byli drużyną słabszą. Gdyby Ślązacy wykorzystali chociaż częściowo okazje pod bramkowe, reprezentacja Łodzi wyszłaby z pokaźnym zapasem bramek. Łodzianie natomiast umieli wykorzystać w stu procentach każde dojście do bramki, w rezultacie wygrali spotkanie. Bohaterem dnia był lewy łącznik ŁKS-u — Łącz — zdobywca 3 bramek.

W tabeli o puchar ś.p. Kałuży prowadzi Kraków przed Warszawą, Śląskiem, Poznaniem i Łodzią.

Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że Kraków, kolebka naszego piłkarstwa, jest dziś najsilniejszym okręgiem. Sukces piłkarzy podwawelskiego grodu jest owocem solidnej całorocznej pracy, a obiecujący młody narybek gwarantuje, że dominująca rola Krakowa nie będzie przejściową.



Fabryka „Zieleniewskiego" w Krakowie wykonała roczny plan produkcji przed terminem. (Fot. — Film Polski)

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Wierzgoń Karol — Koszyce Dolne 2, pow. Cieszyn. — W odpowiedzi na list Pana wyjaśniamy, że byłym żołnierzom polskim, powracającym z Anglii przysługuje odprawa w wysokości zależnej od czasu przesłużonego w oddziałach polskich i od stopnia wojskowego. Zasadniczo odprawa wypłacana jest przed wyjazdem do kraju, jeżeli jednak wyjazd zainteresowanych nastąpi przed otrzymaniem należnej im kwoty, wówczas władze wojskowe wpłacają ją na konto danego żołnierza w Brytyjskiej PKO.

Celem otrzymania tych pieniędzy w Polsce, należy zwrócić się do Banku Polska Kasa Opieki, Warszawa, ul. Sienkiewicza 12. Tam otrzyma Pan specjalny formularz, który po wypełnieniu prześle Pan do Londynu (na adres podany w formularzu) bezpośrednio, lub za pośrednictwem wyżej wspomnianego banku.

Zaznaczamy jednak, iż do pobrania odprawy mają prawo jedynie ci b. żołnierze, którzy powrócili do kraju po 15 czerwca 1946 r.

K. B. — Bordeaux. — Po powrocie do kraju chciałby Pan kontynuować przerwaną w czasie wojny naukę. Najchętniej wybrałby Pan zawód inżyniera leśnika. Zapytuje Pan, czy w Szczecinie, gdzie mają zamiar osiedlić się rodzice Pana, istnieje taka szkoła.

W Szczecinie istnieje szkoła inżynierska, posiadająca na razie wydziały: mechaniczny, elektryczny, chemiczny i inżynierski z dwoma oddziałami: lądowo-wodnym i architekturą. Od dawna jednak powstał projekt otwarcia wydziału leśnego. Projekt ten ma być zrealizowany w najbliższym czasie. Prosimy po dokładniejsze informacje zwrócić się bezpośrednio do sekretariatu Szczecińskiej Szkoły Inżynierskiej.

Baranowska Barbara, — Salzgitter. — Na prośbę Pani podajemy adresy pism, poświęconych zagadnieniom psychologicznym i wydawanych w Warszawie: „Higiena Psychiczna", „Higiena Pracy" red. Warszawa, ul. Chełmska 48, „Szkoła Specjalna" red. ul. Spiska 16 „Przegląd Psychologiczny" red. ul. Smulikowskiego 4. Poza tym bardzo często znajdzie Pani ciekawe artykuły z tej dziedziny w miesięczniku „Problemy" red. ul. Daszyńskiego 16.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

CENTRALA SKÓR SUROWYCH W ŁODZI, POSZUKUJE:

inżynierów budowlanych,
agronomów ze znajomością hodowli zwierząt futerkowych,
inspektorów pożarnictwa.
Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Centrali, Łódź, ul. Sienkiewicza 9.

MIEJSKI PUBLICZNY SZPITAL POWSZECHNY W CZĘSTOCHOWIE, POSZUKUJE:

pielęgniarek.
Porozumiewać się z Dyrekcją Szpitala, Częstochowa, Al. N. M. Panny 17.

SZCZECIŃSKIE ZAKŁADY CERAMIKI CZERWONEJ, W SZCZECINIE, POSZUKUJE:

majstrów ceramiki czerwonej,
palaczy,
maszynistów,
mechaników-ślusarzy,
mechaników,
techników, znających remont maszyn cegielnianych,
inspektorów produkcji ceramicznej.
Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Zakładów, Szczecin, Pl. Orła Białego 1.

CENTRALA TEKSTYLNA, BIURO HANDLU DETALICZNEGO, ODDZIAŁ W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

samodzielnych księgowych,
księgowych kontystów.
Porozumiewać się z referatem personalnym, oddział B.H.D. w Warszawie, ul. Żurawia 33.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU LNIARSKIEGO NR 3 „STRADOM" W CZĘSTOCHOWIE, POSZUKUJĄ:

kierowników remontu maszyn włókienniczych.
Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Zakładów, Częstochowa, ul. 1-go Maja 21.

NADODRZAŃSKIE ZAKŁADY CHEMICZNE „ROKITA" POSZUKUJĄ:

wysokokwalifikowanych pielęgniarek do prowadzenia żłóbka,
księgowych bilansistów,
chemików, techników elektryków i chemików.
Porozumiewać się w Wydziałem Osobowym Fabryki „Rokita".

CENTRALA TEKSTYLNA, BIURO SRZEDAŻY WYROBÓW BAWEŁNIANYCH W ŁODZI, POSZUKUJE:

inżynierów, lub techników budowlanych.
Warunki do omówienia.
Porozumiewać się z Działem Personalnym Biura, Łódź, ul. Moniuszki 6.

ZAKŁADY OSIEDLI ROBOTNICZYCH, ZARZĄD GŁÓWNY W WARSZAWIE POSZUKUJE:

architektów,
techników,
samodzielnych księgowych bilansistów,
kierowników działów.
Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Zarządu, Warszawa, ul. Mokotowska 56.

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU MOTORYZACYJNEGO „MOTOZBYT", POSZUKUJE:

inżynierów - mechaników samochodowych,
techników samochodowych i budowlanych,
maszynistek.
Porozumiewać się z Działem Personalnym Centrali, Warszawa, ul. Mazowiecka 13.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO W BOGATYNI, POSZUKUJĄ:

kierowników działów(energetyki i ruchu).
Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Zakładów, Bogatynia, pow Zgorzelec, woj. wrocławskie.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY KSZTAŁCENIA HANDLOWEGO W RYBNIKU, POSZUKUJĄ:

sekretarek.
Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Zakładów w Rybniku.

Ubezpieczenia Społeczne w Polsce

Ubezpieczenia od wypadków i choroby zawodowej

Jeśli ubezpieczony wskutek wypadku w zatrudnieniu lub wskutek choroby zawodowej stał się niezdolny do zarobkowania — całkowicie lub częściowo — i jeżeli ta niezdolność trwa dłużej niż 4 tygodnie, przysługuje ubezpieczonemu prawo do renty. Ta renta nazywa się wypadkową.

Za wypadek w zatrudnieniu uważa się wszelki wypadek przy pracy, a nawet wypadek przy domowych lub innych zajęciach, do których pracodawca użył pracownika. Również wypadki w drodze do pracy i w drodze z pracy uważa się za wypadek w zatrudnieniu.

Za **choroby zawodowe** uważa się na stępujące choroby:

1. zatrucie ołowiem, jego związkami lub stopami, 2. zatrucie rtęcią, jej związkami i amalgamatami, 3. zakażenie węglikiem, 4. glistnica (u górników), 5 choroby mięśni, kości i stawów (u osób, zatrudnionych przy przyrządach działających przez sprężenie powietrza).

Podstawą wymiaru renty wypadkowej jest zarobek miesięczny. Ponadto istnieje dodatek czasowy do renty. Mianowicie jeśli zarobek ubezpieczonego stanowiący podstawę wymiaru ostatniego zasiłku chorobowego przekracza 5.400 zł otrzymuje on dodatek w wysokości 20 proc. renty — w razie utraty conajmniej 50 proc. zdolności do zarobkowania. Dodatek ten przysługuje przez okres 1 roku od dnia utraty prawa do zasiłku chorobowego. Może on być wypłacony z góry jednorazowo.

Jeżeli otrzymujący rentę wypadkową potrzebuje stałej opieki i pomocy innych osób otrzymuje on dodatek za bezradność.

Dodatek na dziecko wynosi 500 zł miesięcznie. Renta wypadkowa łącznie z dodatkami na dzieci nie może przekraczać podstawy wymiaru renty.

Wdowa, której mąż umarł wskutek wypadku w zatrudnieniu lub choroby zawodowej, ma prawo do renty wdowiej. Poza tym należy się wdowie łącznie z innymi członkami rodziny pozostałej po ubezpieczonym 1.100 zł miesięcznie.

Prawo do renty sierocej wypadkowej mają dzieci do ukończenia 18 roku życia. Sierota, odbywająca studia w zakładach naukowych ma prawo do renty sierocej do chwili ukończenia studiów, najdłużej jednak do ukończenia 21 roku życia; jeśli sierota odbywa studia w szkołach zawodowych wyższych — do 24 roku życia. Według obecnej praktyki Zakładu Ubezpieczeń od wypadków sieroty otrzymują świadczenia rentowe do 24 roku życia, niezależnie od charakteru zakładu naukowego.

Dzieci pozamałżeńskie mają uprawnienia w stosunku do matki; w stosunku zaś do ojca — w tym wypadku, jeśli ojcostwo zostało sądownie ustalone za życia ojca lub też gdy ojciec je uznał i łożył na ich utrzymanie. **Dzieci przysposobione** mają prawo do rent sierocych jeśli zostały przysposobione przed powstaniem prawa do renty (po stronie przysposabiającego). **Pasierbowie i pasierbice** mają prawo do renty jeżeli pozostawali na utrzymaniu osoby ubezpieczonej. Według praktyki Zakładu, w wypadku przysposobienia sierot wojennych, wypłaca się rentę wówczas, jeśli zostały one przysposobione po powstaniu prawa do renty.

Osobom dalszej rodziny należy się również renta, a mianowicie wstępnym (rodzice, dziadkowie) jak długo żyją w niedostatku, wnukom zaś i rodzeństwu, jeżeli utrzymywani byli wyłącznie lub przeważnie przez zmarłego — do 18 roku życia. Renta wynosi tyleż co dla sierot. Dziadkom należy się renta tylko wówczas, jeżeli nie ma rodziców. Wnukom należy się renta gdy nie ma wstępnych. Jeśli jednak wnukowie są na wyłącznym utrzymaniu należy im się renta nawet wówczas, gdy są wstępni. Rodzeństwu należy się renta tylko wówczas, gdy nie ma innych uprawnionych do renty.

Niezależnie od wyżej wymienionych świadczeń należy się rodzinie jeszcze jednorazowa zapomoga pośmiertna w wysokości miesięcznego zarobku, podług którego zmarły był ubezpieczony.

Renta wypadkowa na prośbę uprawnionego może być skapitalizowana. (Wypłacona jednorazowo).

POSZUKUJĄ

Biernackiego Januariusza, ur. 12.4. 1929 r. syna Ignacego i Marii, zabranego w czasie powstania z Gocławka i wywiezionego do Stutthofu, poszukują rodzice. Kto by wiedział o zaginionym, proszony jest o podanie wiadomości na adres. Gocławek, ul. Kasztelańska 14.

Frenkiel Michała, ur. 26.7.1928 r. wywiezionego po powstaniu warszawskim, poszukuje matka Frenkiel Felicja, zam. Warszawa, ul. Kuźmińska 3-a m. 6.

Kamińskiego Kazimierza, syna Stanisławy z Chrząszczewskich i Kazimierza, aktora, ur. 1923 r. w Warszawie, zabranego z ul. Opoczyńskiej dn. 11 sierpnia 1944 r., do 16 kwietnia 1945 roku przebywającego w Fallingbostel Stalag XI B, w październiku 1946 r. miał wyjechać do Polski z Augsburga, UNRRA, Area-Team 1062. poszukuje matka Kamińska Stanisława, Łódź, ul. Pogonowskiego 24, Dom Aktora.

Łoteczko Domicela. — D. P. Camp Coburg, AC ONF 315, Niemcy, Bawaria, strefa amerykańska — poszukuje syna Alfreda Miłosza Łoteczki, ur. 19.12.1923 r. we Lwowie, który prawdopodobnie w 1946 r. wyjechał z Włoch na Dolny Śląsk.

Marczewskiego Bronisława, wywiezionego w czasie powstania do obozu w Niemczech, poszukuje Krauze Ryszard, zamieszkały przed powstaniem w Warszawie, przy ul. Młynarskiej 20, obecnie zamieszkały Jelonki koło Warszawy, ul. Konopnickiej 18-a.

Michno Florian. — Buenos Aires, Pasache Premiera Hunta, nr 1219 Avellanda, Argentyna — poszukuje rodziny: Michno Władysława, Leokadii, Aleksandra, Jacka, Franciszka, Jana i Zofii Ranko ze wsi Zawielce, gm. Michaliszki b. woj. wileńskie.

Sobieckiego Tadeusza, ur. 28.3.1926 roku, zam. w Warszawie, wywiezionego w czasie powstania, przebywającego w Łambinowicach, następnie w Nünbergu Stalag XII D i ostatnio w Bawarii Stalag VII B, poszukuje matka Sobiecka Maria, Warszawa, ul. Puławska 246.

Stefaniak Józef, Salzgitter, Polish D. P. Camp 1, Niemcy — poszukuje brata Stefana Stefaniak, który przebywał w Oranienburgu do 1942 roku.

Szpakowskiego Adama, ur. 16.5. 1915 r. p. p. WP zaginionego od 1939 roku poszukuje żona Augustyna Szpakowska, Bielsko, Olszówka Dolna 69.

Wadeckiego Tadeusza, lat 37, studenta Politechniki Warszawskiej z 1939 r. więźnia Gross.-Rosen od 1944 r. poszukuje i prosi o wiadomość matka, Wadecka Helena, Tomaszów Mazowiecki, Al. Wojska Polskiego 26 m. 3.

WYDAWCA: URZĄD DO SPRAW REPATRIACJI. REDAGUJE — KOMITET REDAKCYJNY
Redakcja, Administracja i Dział Ogłoszeń — Warszawa Al. Pierwszej Armii Wojska Polskiego 23 Telefon 89580, wewnętrzny 178
Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" Warszawa, Smolna 12. B-640104

TYDZIEŃ w ILUSTRACJI



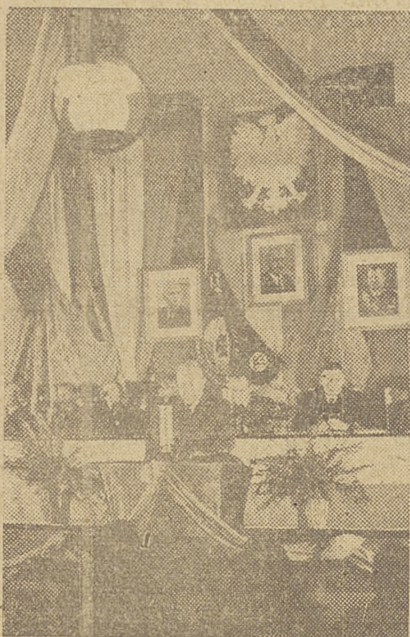
W Wołkowcu na Górnym Śląsku obchodzili „żelazne wesele" (65 lat pożycia małżeńskiego) Jan i Anna Wajdmanowie. Jubilat liczy 97 lat, żona „tylko" 90. Wajdman długie lata pracował na kopalni „Wujek". Na zdjęciu jubilaci przyjmują życzenia od górników i rodziny, która składa się z 50 osób.





4 grudnia na Uniwersytecie Warszawskim odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego (wykłady rozpoczęły się normalnie w październiku). U góry rektor UW Czubalski w chwili imatrykulacji nowowstępujących studentów i studentek.

Robotnicy rolni nie chcieli pozostać w tyle za przemysłem i również zorganizowali wyścig pracy. Oczywiście jego formy i organizacja są zupełnie inne. Współzawodnictwo w rolnictwie obejmuje coraz szersze zastępy ludzi, zwłaszcza młodzieży.



W Warszawie odbył się niedawno Krajowy Zjazd Przodowników Pracy w Rolnictwie. Obrady, w których udział wzięli również fachowcy i działacze ludowi poświęcone były organizacji współzawodnictwa pracy na wsi. Na zdjęciu przemawia min. Rolnictwa i Reform Rolnych Dąb - Kocioł.

(Fot. — Film Polski)



Na konferencji wrocławskiej organizacji PPR delegatami na Kongres Zjednoczeniowy zostali wybrani m. in. min. przemysłu i handlu Hilary Minc, Jerzy Borejsza i popularny powieściopisarz Stanisław Dygat. W czasie konferencji delegaci wrocławskich fabryk i warsztatów wręczyli ministrowi Mincowi próbki i modele swej pracy.



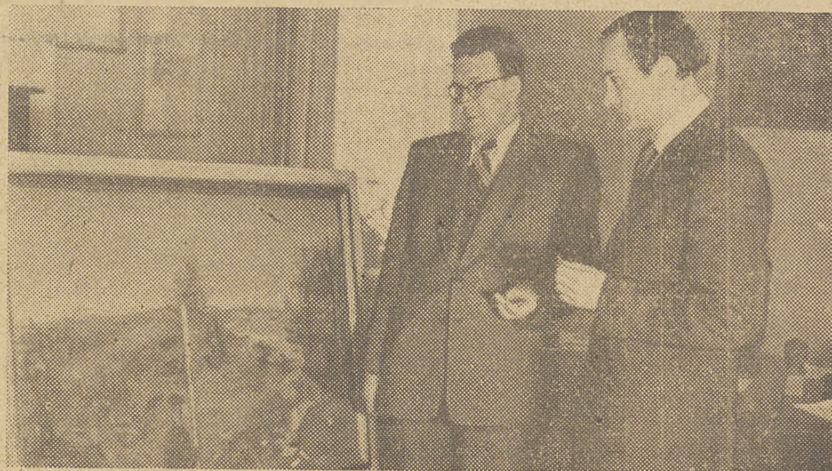
W międzynarodowym konkursie „Filmu Polskiego" na scenariusz filmowy z życia Chopina najwyższą nagrodę (200 tys. zł) otrzymał Stanisław Hadyna z Wisły za pracę pt. „Niezatarte ślady". Ogółem nadesłano 97 prac w tym 11 z zagranicy. Na zdjęciu przemawia laureat w czasie uroczystego rozdania nagród.



Robotnicy fabryk czeskich postanowili przyjść z pomocą rolnikom polskim. Wysłali więc brygady fachowców do Rolnych Ośrodków Maszynowych i tam przeprowadzili remont maszyn i montaż nowych silników traktorowych. Na zdjęciu widać szefa jednej z brygad pana Józefa Krotky'ego przy pracy w Tuszynku.

W Poznaniu odbył się pogrzeb znakomitego pianisty Rau'a Koczalskiego. Koczalski zaczął koncertować już w siódmym roku życia. Jego długoletnim nauczycielem muzyki był uczeń Chopina. Pogrzeb artysty odbył się na koszt państwa.





Znany malarz czechosłowacki — Jaroslaw Paur przekazał ministrowi kultury i sztuki Dybowskiemu (z lewej) obraz „Pomiary", który artysta ofiarował Prezydentowi RP — B. Bierutowi. Tematem obrazu jest morze i praca przy odbudowie portu.